

BÓG OJCIEC MÓWI DO SWOICH DZIECI



S. Eugenia E. Ravasio

OJCIEC
MÓWI DO
SWOICH DZIECI

Edizioni Pater
Via Verrotti 1
67100 L'AQUILA
Włochy

WPROWADZENIE

Bóg jest moim Ojcem

Oto wołanie, które dzisiaj staje się coraz częstsze na świecie: czy ludzie rozpoznają w Bogu Ojca? Poczujemy się do obowiązku opublikować to Orędzie uznane przez Kościół, które Bóg Ojciec dał światu za pośrednictwem stworzenia, które tak bardzo umiłowało, za pośrednictwem siostry Eugeniei Elisabetty Ravasio. Uważamy również za stosowne opublikować świadectwo przekazane przez Aleksandra Caillot, biskupa Grenoble, jako rezultat prac Komisji ekspertów powołanych z różnych stron Francji do przeprowadzenia procesu diecezjalnego zapoczątkowanego przez niego w 1935 roku. Trwał on 10 lat. W Komisji brali udział między innymi: Wikariusz biskupa Grenoble Mons. Guerry - teolog; bracia Alberto i Augusto Valencin - jezuita, należący do największych autorytetów w dziedzinie filozofii i teologii, oraz eksperci w ocenianiu podobnych przypadków; dwaj doktorzy medycyny, w tym - psychiatra.

Powierzamy Najświętszej Dziewicy Maryi rozpowszechnienie tego Orędzia i wraz z Nią błagamy Ducha Świętego, aby pomógł ludziom zrozumieć i poznać głębokie uczucie czułości, które Ojciec żywi dla każdego człowieka.

Matka Eugenia Elisabetta Ravasio

Kim była Matka Eugenia? Kim było stworzenie, które Ojciec nazywał: „umiłowana córka...” „Moja roślinka”?

Uważamy, że Matka Eugenia była i nadal jest jednym z największych światła tych czasów, małym prorokiem nowego Kościoła, w którym Ojciec jest w centrum i na szczycie wszelkiej wiary i jedności, jest najdoskonalszym ideałem wszelkiej duchowości. Jest światłem, które Ojciec ofiarował światu w tych czasach chaosu i ciemności, aby poznał on drogę, którą należy postępować.

Urodziła się 4 września 1907 roku, w rodzinie wieśniaczej, w San Gervasio d'Adda (obecnie Capriate San Gervasio) w prowincji Bergamo. Uczęszczała jedynie do szkoły podstawowej i po kilku latach pracy w fabryce wstąpiła, w wieku lat 20, do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Apostołów, gdzie rozwinęła się jej wielka osobowość charyzmatyczna, która spowodowała, że już w wieku 25 lat została wybrana Matką Generalną tego Zgromadzenia. Abstrahując od jej wymiaru duchowego, do jej wejścia w historię wystarczyłaby jej działalność na polu społecznym. W ciągu 12 lat działalności misyjnej otworzyła niemal 70 ośrodków - ze szpitalem, szkołą, kościołem - w najbardziej opuszczonych miejscach Afryki, Azji i Europy. Odkryła pierwsze lekarstwo przeciw trądowi, otrzymując je z ziarna pewnej rośliny tropikalnej, lekarstwa, które potem zbadano i opracowano w Instytucie Pasteura w Paryżu. Zachęciła do misji apostoelskiej Raoula Follereau, który w oparciu o podwaliny przez nią położone został uznany apostołem trędowatych.

Zaprojektowała i zrealizowała w Azopté (Wybrzeże Kości Słoniowej) w latach 1939-41 „Miasto Trędowatych” - ogromne centrum przyjęć tych chorych - o powierzchni 200 tys. m², które nadal jest przodującym centrum w Afryce i na świecie. Za to osiągnięcie Francja przyznała Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej

Apostołów - którego Matka Eugenia była Przełożoną Generalną w latach 1935-47 - najwyższe odznaczenie narodowe za dzieła o charakterze społecznym.

Matka Eugenia powróciła do Ojca 10 sierpnia 1990 roku. Najważniejszą rzeczą, jaką nam pozostawiła, jest Orędzie, które tu prezentujemy: Ojciec mówi do Swoich dzieci. Jedyne objawienie dokonane osobiście przez Boga Ojca i uznane przez Kościół za autentyczne po 10 latach najbardziej rygorystycznych badań. Godnym uwagi jest fakt, że Ojciec - w 1932 roku - przekazał Orędzie Matce Eugenii po łacinie, języku całkowicie jej nieznanym. W 1981 poznaliśmy to orędzie, a w 1982 roku - w 50 rocznicę - opublikowaliśmy je w języku włoskim. Liczne cuda łaski, które z Orędzia tego wypłynęły, pobudziły nas do bezpłatnego rozpowszechniania go w więzieniach, koszarach, szpitalach. Zatrzaszczyliśmy się o jego druk w języku francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim i polskim. W opracowaniu jest przekład rosyjski.

Przed Orędziem, świadectwo Aleksandra Caillot,
biskupa Grenoble.

Pokój i Dobro!

ŚWIADECTWO JEGO EKSCELENCJI ALEKSANDRA CAILLOT, BISKUPA GRENOBLE

Na podstawie raportu sporządzonego w czasie badania kanonicznego dotyczącego Matki Eugenii Elisabetty Ravasio.

Minęło 10 lat, odkąd jako biskup Grenoble zdecydowałem o otwarciu procesu kanonicznego dotyczącego przypadku Matki Eugenii. Posiadam teraz - jako biskup - wystarczające podstawy do przedstawienia Kościołowi mojego świadectwa:

1. Pierwszy pewnik, który ujawnia się podczas procesu:

Niepodważalność cnót Matki Eugenii.

Od pierwszych chwil życia zakonnego Siostra przyciągała uwagę przełożonych pobożnością, posłuszeństwem, pokorą. Przełożone - zaniepokojone niezwykle charakterem wydarzeń, które miały miejsce w czasie jej nowicjatu - zamierzały pozbyć się jej z klasztoru. Wahaly się i w końcu musiały zrezygnować ze swego zamiaru, biorąc pod uwagę przykładowe życie siostry. Podczas badania siostra Eugenia dawała dowody wielkiej cierpliwości i doskonałej uległości. Poddawała się wszystkim badaniom lekarskim bez skargi, odpowiadała na pytania, często długie i uciążliwe, Komisji teologicznych i lekarskich, akceptowała przeciwności i próby.

Wszyscy badający chwalili przede wszystkim jej prostotę. Wiele okoliczności pozwalało także odkryć, że Siostra była zdolna do praktykowania cnót w sposób heroiczny - jak poświadczają teolodzy - zwłaszcza posłuszeństwa, okazanego

podczas badania przeprowadzonego przez o. Augusta Valencin w czerwcu 1934, i pokory w bolesnym dniu 20 grudnia 1934.

Jeśli chodzi o jej funkcje Przełożonej Generalnej, mogę potwierdzić, że uważałem ją za osobę bardzo oddaną obowiązkom, poświęcającą się swemu zadaniu, które musiało się jej wydać o wiele trudniejsze, ponieważ nie była do niego przygotowana. Robiła to z wielką miłością do dusz, do swego Zgromadzenia i do Kościoła. Tych, którzy żyją blisko niej, zdumiewa - mnie również - jej siła duchowa w trudnościach.

To nie tylko cnoty robią na mnie wrażenie, także i przymioty, które Matka ujawnia przy sprawowaniu władzy i fakt, że dochodzi do powierzenia zakonnicy niezbyt wykształconej najwyższej funkcji Zgromadzenia. Jest w tym coś niezwykle i, z tego punktu widzenia, wywiad przeprowadzony przez mego Wikariusza Generalnego Mons. Guerry w dniu elekcji jest bardzo sugestywny. Wszystkie odpowiedzi członkiń kapituły, przełożonych i delegatek z różnych misji, pokazały, że - pomimo młodego wieku kandydatki i przeszkód kanonicznych, które normalnie skłaniałyby do odrzucenia jej nominacji, wybrały Siostrę Eugenię na Przełożoną Generalną w uznaniu jej przymiotów, takich jak zdolność wydawania sądów, równowaga duchowa, energia i stanowczość. Wydaje się, iż rzeczywistość o wiele przekroczyła oczekiwania, jakie elektorki pokładały w tej, którą desygnowały. To, co najbardziej zwróciło moją uwagę, to przede wszystkim jej inteligencja błyskotliwa, żywa, przenikliwa.

Powiedziałem, że jej wykształcenie było niedostateczne, ale z powodów niezależnych od jej woli; długa choroba matki zmusiła ją, bardzo jeszcze młodą, do starań o dom, co było powodem częstego opuszczania szkoły. Później nastąpiły, aż do wstąpienia do klasztoru, ciężkie lata w fabryce, gdzie pracowała jako tkaczka. Pomimo tych zasadniczych braków, których następstwa są widoczne w jej sposobie pisania i w ortografii, Matka Eugenia prowadzi wiele konferencji dla swojej wspólnoty. Należy wziąć pod uwagę, że sama redagowała pisma okólne dla Zgromadzenia oraz umowy zawierane z zarządami miejskimi lub radami nadzorczymi zakładów leczniczych powierzonych siostrze Matki Bożej Apostołów. Pełniła długoletnie funkcje kierownicze.

Ma jasne i właściwe rozeznanie w każdej sytuacji, także w sprawach sumienia. Jej dyrektywy są jasne, wyraźne, szczególnie praktyczne. Zna każdą z osobna ze swoich 1400 córek, ich zdolności, zalety i w ten sposób udaje się jej przydzielając różne zadania wybrać najodpowiedniejsze. Posiada też dogłębną, osobistą znajomość potrzeb i zasobów swego Zgromadzenia oraz sytuacji każdego domu. Wizytowała wszystkie swoje misje.

Pragniemy też podkreślić jej zmysł przewidywania. Wprowadziła wszystkie niezbędne zarządzenia, aby w przyszłości każdy zakład leczniczy i szkolny dysponował siostrami dyplomowanymi i miał to, co potrzebne do życia i rozwoju. Wreszcie szczególnie interesujące wydaje mi się zwrócenie uwagi na fakt, że Matka Eugenia zdaje się być obdarzona usposobieniem stanowczym, poczuciem realizmu i wolą twórczą. W przeciągu 6 lat powołała do życia 67 fundacji i potrafiła wprowadzić w Zgromadzeniu istotne potrzebne ulepszenia.

Jeżeli uwydatniam cechy jej inteligencji, osądu i woli, zdolności administracyjne to dlatego, że wydaje mi się, iż definitywnie rozpraszają wszystkie hipotezy formułowane podczas procesu, których nie można było utrzymać: hipotezy o halucynacji, złudzeniach, spirytyzmie, hysterii, obłądnie.

Życie Matki jest stałym potwierdzeniem i manifestacją jej równowagi umysłowej i ogólnej i, również dla bliskich obserwatorów, ta równowaga zdaje się być dominującą cechą jej osobowości. Inne hipotezy sugestii i manipulowania mające pobudzić badających do zadania sobie pytania, czy nie znajdują się w obecności natury bardzo wrażliwej, prawdziwego szlifowanego zwierciadła, odczuwającego skutki wszystkich wpływów i sugestii, zostały również zdementowane przez codzienną rzeczywistość.

Matka Eugenia, jakkolwiek obdarzona wrażliwą naturą i żywym temperamentem udowodniła, że nie wyróżniała nikogo i że daleka od poddawania się wpływom uwag ludzi, potrafiła bronić swoich planów, swojej działalności, realizacji projektów i narzucać je innym przez osobiste oddziaływanie. Prosty fakt więcej ukaże, niż wszelka ocena: następnego dnia po swoim wyborze na Przełożoną Generalną musiała przystąpić do nominacji kilku przełożonych. Nie zawahała się przed dokonaniem wymiany jednej z nich, chociaż ta dopiero co głosowała za nią, a lądując w Egipcie dowiedziała się o cofnięciu poruczonej jej funkcji pocztą lotniczą.

2. Przedmiot misji.

Przedmiot misji, który byłby powierzony Matce Eugenii jest sprecyzowany i z doktrynalnego punktu widzenia wydaje mi się słuszny i stosowny.

Przedmiot ścisły: poznać i czcić Ojca, przede wszystkim przez ustanowienie specjalnego święta, o które proszony jest Kościół. Proces ustalił, że święto liturgiczne ku czci Ojca mieściłoby się w zarysie całego katolickiego kultu, zgodnie z tradycyjnym duchem modlitwy katolickiej, która wznosi się ku Ojcu za pośrednictwem Syna, w Duchu Świętym, jak to wykazują modlitwy Mszy i liturgiczne ofiarowanie chleba i wina Ojcu w Świętej Ofierze. Z drugiej strony jest rzeczą dziwną, że nie istnieje żadne specjalne święto ku czci Ojca: Trójca Święta jest czczona jako taka, Słowo i Duch Święty są czczeni w ich misji, w ich przejawach zewnętrznych, tylko Ojciec nie ma własnego święta, które zwróciłoby uwagę chrześcijan na Jego Osobę. Jak wynika z dostatecznie szeroko przeprowadzonej ankiety wśród wielu wiernych z różnych klas społecznych, a nawet wśród licznych kapłanów i osób konsekrowanych, tę nieobecność liturgicznego święta ku Jego czci przypisuje się faktowi, że: „Ojciec nie jest znany, nie modli się do Niego, nie myśli się o Nim”. Kto przeprowadzał badania, odkrył też ze zdziwieniem, że wielka liczba chrześcijan oddala się od Ojca, gdyż widzą w Nim groźnego Sędziego. Wolą zwracać się do ludzkiej natury Jezusa i wszyscy oni proszą Chrystusa, by osłaniał ich przed gniewem Ojca!

Pierwszym skutkiem specjalnego święta byłoby wniesienie porządku w pobożność wielu chrześcijan i przypomnienie im zalecenia Boskiego Zbawiciela: „Wszystko to, o co prosić będziecie Ojca w Imię moje...” i następnie: „Wy zatem tak się módlcie: Ojczy nasz...”. Jednocześnie liturgiczne święto ku czci Ojca pomogłoby

im także podnieść wzrok ku temu, którego św. Jakub Apostoł nazywał: „Ojcem światel, od którego otrzymujemy każde dobro i wszelki dar doskonały...” Przywyczałyby dusze do zauważania dobroci Bożej, dobrodziejstw Boga i Jego ojcowskiej Opatrzności i że ta Opatrzność jest właśnie Opatrznością Boga Trójjedynego; i to przez Swoją Boską naturę wspólną Trzem Osobom Bóg wylewa na świat niewypowiedziane skarby Swego nieskończonego miłosierdzia.

Wydawałoby się przeto na pierwszy rzut oka, że nie ma żadnego specjalnego powodu do czczenia Ojca w szczególności, jednak czy to nie Ojciec właśnie posłał Syna Swojego na świat? Jeżeli w najwyższym stopniu sprawiedliwe jest oddanie czci Synowi i Duchowi Świętemu za ich widoczne przejawianie się, czy nie byłoby sprawiedliwe i słuszne składać dzięki Bogu Ojcu, jak wymagają tego prefacje mszalne, za dar, który On nam uczynił ze Swego Syna?

Przedmiot właściwy tego specjalnego święta rysuje się więc w sposób jasny: czcić Ojca, dziękować Mu, wielbić Go za to, że dał nam Swego Syna. Jednym słowem, jak dokładnie mówi orędzie: czcić Go, dziękować Mu i wielbić Go jak Twórcę Zbawienia. Składać dziękczynienie Temu, który tak bardzo umiłował świat, że dał Syna Swego Jednorodzonego, aby wszyscy ludzie, zjednoczeni w Mistycznym Ciele Chrystusa, w tym Synu stali się dziećmi w Nim.

Czy w chwili, w której świat skołowany doktrynami laicyzmu, ateizmu i współczesnymi filozofiami nie zna już Boga, prawdziwego Boga, święto to nie dałoby wielu ludziom poznać Ojca żyjącego, którego objawił nam Jezus, Ojca miłosierdzia i dobroci? Czy nie przyczyniłoby się do wzrostu liczby tych czcicieli

Ojca „w duchu i prawdzie”, których Jezus zapowiedział? W chwili, w której świat wstrząsany morderczymi wojnami odczuwa potrzebę poszukiwania trwałej podstawy jedności dla zbliżenia między narodami, święto to przyniosłoby mocne światło pouczające ludzi, że wszyscy oni mają tego samego Ojca w Niebie: Tego, który dał im Jezusa, ku któremu ich przyciąga jako członków Jego Mistycznego Ciała w jedności tegoż Ducha Miłości!

W chwili, w której tak wiele dusz wycieńczonych lub zmęczonych doświadczeniami wojny mogłoby gorąco pragnąć zwrócić się ku głębokiemu życiu wewnętrznemu, czy to święto nie byłoby zdolne poruszyć je „od wewnątrz”, aby adorować Ojca, który jest ukryty, i aby ofiarować się w synowskiej i szczodrej ofierze Ojcu, jedynemu źródłu życia Trójcy Świętej w nich? Czy takie święto nie porwałoby ku życiu nadprzyrodzonemu, logicznie pociągającemu dusze ku Ojcu w duchu dziecięctwa? W duchu wiary ludzie zdawaliby się wtedy na Wolę Ojca.

Z drugiej strony, odrębny od tego zagadnienia specjalnego święta i jakiegokolwiek decyzji Kościoła w tym względzie, jest tutaj problem doktryny. Wybitni teolodzy uważają, że teoria więzi duszy z Trójcą Świętą powinna być pogłębiona i że mogłaby być dla dusz źródłem światła o życiu w jedności z Ojcem i Synem, o którym mówi św. Jan - zaufany Jego Najświętszego Serca - o uczestnictwie w życiu Jezusa, Syna Ojca, poprzez upodobnienie się do Niego, szczególnie w Jego synowskiej miłości do Ojca.

Cokolwiek wyniknie z tych teologicznych problemów, chcę tu podkreślić ten fakt: nie mająca wykształcenia teologicznego biedaczka oświadcza, że otrzymuje od

Boga wiadomości, które mogłyby być doktrynalnie bardzo cenne. Wymyślone konstrukcje jakiejś wizjonerki są ubogie, jałowe, niespójne. Tymczasem orędzie, o którym Matka Eugenia mówi, że zostało jej powierzone przez Ojca, jest owocne, naznaczone harmonijnym połączeniem dwóch cech czyniącym je bardziej wiarygodnym. Z jednej strony mieści się w tradycji Kościoła, nie wnosi nowości. To mogłoby wzbudzać podejrzenia. Orędzie nieustannie powtarza, iż wszystko już zostało powiedziane w objawieniu Chrystusa o Ojcu i że wszystko jest w Ewangelii. Z drugiej strony orędzie wyjaśnia, że ta doniosła prawda o poznaniu Ojca domaga się ponownego przemyślenia, pogłębienia, wcielenia w życie.

Widoczna jest dysproporcja między nieudolnością narzędzia - niezdolnego do samodzielnego odkrycia tego rodzaju doktryny - a głębią przekazywanego przez Siostrę orędzia. Czyż nie pozwala to dostrzec, że inna wyższa przyczyna, nadprzyrodzona, Boska wdała się w powierzenie jej tego Orędzia? Nie widzę, jak można by po ludzku wytłumaczyć odkrycie przez Siostrę idei, której oryginalność i owocność dociekliwi teolodzy bardzo powoli dopiero dostrzegali.

Również inny jeszcze fakt wydaje mi się bardzo sugestywny: kiedy Siostra Eugenia oświadczyła, że miała objawienia Ojca, badający ją teolodzy odparli jej, że objawienia Ojca są same w sobie niemożliwe i że jeszcze nigdy w historii nie miały miejsca. Obiekcjom tym Siostra oparła się, wyjaśniając po prostu: „Ojciec powiedział mi, żebym opisała to, co widziałam. On prosi Swoich synów teologów, żeby szukali”. Siostra nigdy niczego nie zmieniła w swoich wyjaśnieniach, przez długie miesiące potwierdzała swoje zapewnienia.

To dopiero w styczniu 1934 roku teologowie odkryli u samego św. Tomasza z Akwinu odpowiedź na zarzuty, które podnosili. Odpowiedź wielkiego Doktora dotycząca rozróżnienia między objawianiem się a misją była jasna. Pokonała przeszkodę, która paraliżowała cały proces. Wbrew uczonym teologom raczej miała niewykształcona ignorantka. Jak po ludzku wytłumaczyć, także w tym przypadku, światło, mądrość i wytrwałość Siostry? Falszywa wizjonerka usiłowałaby dostosować się do wyjaśnień teologów. Siostra nie ustępowała: oto nowe powody, dla których jej świadectwo wydaje się być godne ufnej obrony.

W każdym razie to, co wydaje mi się zasługiwać na uwagę, to przybrana postawa rezerwy wobec cudowności. Falszywe mistyczki wysuwają ją na pierwszy plan, widząc raczej tylko rzeczy niezwykłe. W przypadku Siostry postawiona jest ona na drugim miejscu jako próba i sposób. Nie ma egzaltacji, jest harmonia wartości, która stwarza dobre wrażenie.

O badaniu przeprowadzonym przez teologów niewiele mogę powiedzieć. Czcigodni ojcowie Alberto i Augusto Valencin są poważani dla swego autorytetu w dziedzinie filozofii i teologii i dla swej wiedzy także o życiu duchowym. Musieli już wcześniej wdawać się w sprawy tego rodzaju, które i teraz zostały poddane ich badaniu. Wiemy, że uczynili to z wielką roztropnością. Dlatego nasz wybór padł na nich. Jesteśmy im wdzięczni za współpracę ofiarną i prawdziwie sumienną. Ich świadectwo na korzyść Siostry i przychylenie się do nadprzyrodzonego wyjaśnienia całości wydarzeń ma wielką wartość, bo ociągali się przez długi czas, początkowo wrodzy i sceptyczni, później wahający. Powoli przekonywali się, uprzednio podnosząc wszelkiego rodzaju zarzuty i poddając Siostrę ciężkim próbom.

Wnioski

Wedle mej duszy i sumienia, w najżywszym poczuciu odpowiedzialności wobec Kościoła oświadczam: jedynie przyjmując interwencję nadprzyrodzoną i Boską, można dać logiczne i zadowalające wyjaśnienie ogółu wydarzeń. To wyjątkowe wydarzenie, pozbawione wszystkiego, co je otacza, wydaje mi się pełne szlachetności, podniosłości i nadprzyrodzonej owocności.

Prosta zakonnica wezwała dusze do prawdziwego kultu Ojca, takiego jakiego uczył Jezus i jaki Kościół ustalił w liturgii. Nie ma w tym nic niepokojącego, nic innego tylko wielka prostota i zgodność z prawdziwą doktryną. Nawet gdyby pominąć cudowne zdarzenia towarzyszące temu orędziu, zachowałoby ono i tak całą swoją wartość. Kościół - niezależnie od osobliwego zdarzenia związanego z Siostrą - wypowie się, czy idea specjalnego święta może być przyjęta ze względów doktrynalnych.

Wierzę, iż Siostra dostarcza nam wielkiego dowodu autentyczności misji przez sposób, w jaki stosuje w realnym życiu piękną, przypominaną nam przez siebie doktrynę. Uważam za właściwe pozwolić jej kontynuować to dzieło. Wierzę, że jest w nim palec Boży i - po 10 latach badania, rozważania i modlitwy - błogosławię Ojca, że zaszczyił wyborem moją diecezję, jako miejsce tak wzruszających objawień Jego miłości.

Aleksander Caillot

Biskup Grenoble w okresie, w którym zostało dane Orędzie

ZESZYT PIERWSZY

1 LIPCA 1932, Święto Przenajdroższej Krwi

Pana naszego Jezusa Chrystusa

Oto na zawsze błogosławiony dzień obietnicy Ojca Niebieskiego! Dzisiaj kończą się długie dni przygotowania i czuję, że bliski, bardzo bliski jest moment przyjścia Ojca mego i Ojca wszystkich ludzi. Jeszcze kilka minut modlitwy i potem wszelkie duchowe radości! Ogarnia mnie pragnienie zobaczenia i usłyszenia Go! Moje serce spalane miłością otworło się z tak wielką ufnością, iż stwierdzam, że dotąd nigdy i wobec nikogo nie byłam tak ufna. Myśl o moim Ojcu doprowadziła mnie jakby do szaleństwa radości. W końcu zaczynam słyszeć śpiewy. Przychodzą Aniołowie i zapowiadają to uszczęśliwiające przybycie! Ich śpiewy były tak piękne, że postanowiłam sobie zapisać je, jak tylko będzie to możliwe. Harmonia ta ustala na moment i oto orszak wybranych, Cherubinów, Serafinów, z Bogiem naszym, Stwórcą i Ojcem naszym! Padłam twarzą do ziemi, pogrążona w przepaści mojej nicości. Odmawiałam „Magnificat”. Zaraz potem Ojciec powiedział mi, żebym usiadła z Nim i zapisała to, co postanowił przekazać ludziom. Cały Jego orszak, który Mu towarzyszył, zniknął. Pozostał ze mną jedynie Ojciec i zanim usiadł, rzekł do mnie:

„Już ci powiedziałem i jeszcze raz mówię: Nie mogę już drugi raz ofiarować Mojego umiłowanego Syna, aby udowodnić Moją miłość do ludzi! Jednak przychodzę między nich, przyjmując podobieństwo do nich i ich ograniczoność,

aby ich kochać i aby poznali tę Miłość. Popatrz, odkładam Moją koronę i całą Moją chwałę, aby przybrać postawę zwyczajnego człowieka!”

Po przyjęciu postawy zwyczajnego człowieka – złożywszy koronę i chwałę u Swych stóp – położył kulę ziemską na Swym Sercu, podtrzymując ją lewą ręką. Następnie usiadł obok mnie. O Jego przybyciu, postawie, którą zechciał przybrać, o Jego miłości mogę powiedzieć zaledwie kilka słów! W moim nieuctwie nie znajduję słów, aby wyrazić to, co Bóg dał mi do zrozumienia.

„Pokój i Zbawienie - powiedział - temu domowi i całemu światu! Niech Moja Potęga, Moja Miłość i Mój Święty Duch poruszą serca ludzi, aby cała ludzkość zwróciła się ku Zbawieniu i przyszła do swego Ojca. On bowiem szuka jej, aby okazać jej miłość i zbawić ją! Niech Mój namiestnik Pius XI zrozumie, że to są dni zbawienia i błogosławieństwa. Oby nie została zmarnowana okazja zwrócenia uwagi dzieci na Ojca, który przychodzi, by czynić im dobro w tym życiu i przygotować im wiekuiłą szczęśliwość.

Wybrałem ten dzień na rozpoczęcie Mojego dzieła wśród ludzi, bowiem jest to święto Przenajdroższej Krwi Mojego Syna Jezusa. Zamierzam zanurzyć w tej Krwi dzieło, które zaczynam, aby przyniosło wielkie owoce w całej ludzkości.

Oto prawdziwy cel Mojego przyjścia:

1) Przychodzę, aby wygnąć przesadny lęk, który Moje stworzenia odczuwają wobec Mnie. Pragnę dać im do zrozumienia, że Moja radość polega na tym, abym

był znany i kochany przez Moje dzieci, to znaczy przez całą ludzkość obecną i przyszłą.

2) Przychodzę przynieść nadzieję ludziom i narodom. Iluż od dawna już ją utraciło! Ta nadzieja pozwoli im pracować dla swego zbawienia, żyjąc w pokoju i bezpieczeństwie.

3) Przychodzę, aby Mnie poznano takim, jakim jestem; aby ufność ludzi wzrastała jednocześnie z miłością do Mnie, ich Ojca, mającego tylko jedno pragnienie: czuwać nad wszystkimi ludźmi i kochać każdego z nich jak Swoje jedyne dziecko.

Malarz lubuje się w kontemplowaniu obrazu, który namalował. Podobnie Ja znajduję upodobanie i radość w przychodzeniu do ludzi - arcydzieła Mego dzieła Stworzenia! Czas nagli. Chciałbym, żeby człowiek dowiedział się jak najprędzej, że kocham go i doznaję największej radości, przebywając z nim i rozmawiając jak ojciec ze swymi dziećmi.

Jestem Wiekuisty i kiedy żyłem Jeden Jedyny, już wówczas postanowiłem użyć całej Swej Potęgi do stworzenia istot na Mój Obraz. Najpierw jednak trzeba było stworzyć materię, aby istoty te mogły znaleźć środki utrzymania. Stworzyłem zatem świat. Nappełniłem go tym wszystkim, co - jak wiedziałem - będzie ludziom potrzebne: powietrzem, słońcem, deszczem i wieloma innymi rzeczami, o których wiedziałem, że będą im niezbędne do życia.

W końcu został stworzony człowiek! Cieszyłem się Moim dziełem! Człowiek jednak dopuszcza się grzechu, ale to właśnie wówczas objawia się Moja nieskończona dobroć.

Aby żyć wśród ludzi przeze Mnie stworzonych, wybrałem w Starym Testamencie proroków. Pouczyłem ich o Moich pragnieniach, o Moich troskach i Moich radościach, żeby ukazali je wszystkim. Im bardziej szerzyło się zło, tym bardziej Moja dobroć pobudzała Mnie do porozumiewania się z duszami sprawiedliwymi, aby przekazywały Moje polecenia tym, którzy powodowali nieład. Niekiedy musiałem posłużyć się surowością, aby ich odzyskać - a nie karać, gdyż to spowodowałoby jedynie zło - aby ich odwieść od zła i skierować ku ich Ojcu i Stworzycielowi, o którym zapomnieli i przestali Go znać w swej niewdzięczności. Później zło tak zalało serca ludzi, że byłem zmuszony zesłać na świat nieszczęścia, aby oczyścić człowieka poprzez cierpienie, zniszczenie jego dóbr czy nawet utratę życia. Był potop, zniszczenie Sodomy i Gomory, wojny itp

Zawsze jednak pragnąłem pozostawać na tym świecie, między ludźmi. I tak - podczas potopu - byłem blisko Noego, jedyne go wówczas sprawiedliwego. Również w czasie innych nieszczęść zawsze znajdowałem jakiegoś sprawiedliwego, u którego przebywałem i poprzez którego mieszkalem pośród ludzi owego czasu. I tak było zawsze.

Świat często doznawał oczyszczenia z zepsucia dzięki Mojej nieskończonej dobroci względem ludzkości. Nadal zatem wybierałem niektóre dusze, w których miałem

upodobanie, aby móc poprzez nie radować się razem z Moimi stworzeniami, ludźmi.

Obiecałem światu Mesjasza. Czego nie uczyniłem, aby przygotować Jego przyjście! Ukazywałem się w symbolach, które Go przedstawiały już tysiące lat przed Jego przyjściem!

A kim jest ten Mesjasz? Skąd przychodzi? Co uczyni na ziemi? Kogo przychodzi ukazać? Mesjasz jest Bogiem. A kim jest Bóg? Bóg jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Skąd przychodzi lub raczej kto Mu polecił przyjść między ludzi? Ja, Jego Ojciec, Bóg. Kogo ukazywać będzie na ziemi? Swego Ojca, Boga. Co uczyni na ziemi? Sprawi, że Ojciec, Bóg, zostanie poznany i pokochany. Przecież powiedział:

„Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do Mego Ojca?” - „Nesciebatis quia in his quae Patris Mei sunt oportet Me esse?” (Łk 2,49)

„Przyszedłem pełnić jedynie wolę Ojca Mojego.” (J 6,38)

„Wszystko, o co poprosicie Ojca w Imię Moje, da wam.” (J 15,16; 16,23)

„Módlcie się tak: Ojcie nasz, który jesteś w Niebie.” (Mt 6,9)

Następnie - ponieważ przyszedł otoczyć chwałą Ojca i dać Go poznać ludziom - mówi:

„Kto Mnie widzi, widzi Ojca Mojego.” (J 14,9)

„Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie.” (J 14,11)

„Nikt nie przychodzi od Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.” (J 14,6)

„Każdy kto jest ze Mną jest także z Ojcem Moim.” (1 J 1,3) itd...

Widzicie, o ludzie, że od całej wieczności miałem tylko jedno pragnienie: dać się poznać ludziom, pozwolić się umiłować. Pragnąłem nieustannie być przy nich. Czy chcecie mieć prawdziwy dowód tego pragnienia, które wyraziłem? Po co kazałem zbudować Mojżeszowi Przybytek i Arkę Przymierza? Czy nie dlatego, że gorąco pragnąłem zamieszkać z Moimi stworzeniami, ludźmi, jako Ojciec, Brat, zaufany Przyjaciel?

Mimo to ludzie o Mnie zapomnieli, obrażali Mnie niezliczonymi grzechami. Dlatego dałem Mojżeszowi Moje przykazania, żeby mimo wszystko pamiętali o Bogu, ich Ojcu, i o Jego jedynym pragnieniu zbawienia ich. Chciałem, aby ludzie - przestrzegając przykazań - pamiętali o Ojcu nieskończenie dobrym, całkowicie zatroskanym o ich zbawienie teraźniejsze i przyszłe.

Wszystko to znowu poszło w niepamięć i ludzie pograżyli się w błędzie i strachu, uważając za męczące przestrzeganie przykazań, które dałem im przez Mojżesza. Ustanowili inne prawa, odpowiadające ich wadom, łatwiejsze do przestrzegania. Stopniowo - w przesadnym lęku odczuwanym przede Mną - coraz bardziej o Mnie zapominali i znieważali obelgami. Mimo to Moja Miłość do ludzi, Moich dzieci, wcale nie ustała.

Kiedy stwierdziłem, że ani patriarchowie, ani prorocy nie potrafili sprawić, by ludzie Mnie poznali i pokochali, postanowiłem przyjść Ja sam. Ale jak to zrobić,

żeby znaleźć się między ludźmi? Nie było innego sposobu, jak tylko przyjść samemu w drugiej Osobie Mojego Bóstwa.

Czy jednak ludzie Mnie poznają? Czy Mnie posłuchają? Żadne przyszłe wydarzenia nie są przede Mną ukryte. Dlatego na te obydwie pytania odpowiedziałem sobie sam: „Nawet będąc blisko Mnie, zlekceważą Moją obecność. W Moim Synu źle się ze Mną obejdą pomimo całego dobra, jakie im wyświadczy. Znieważą Mnie w Moim Synu, ukrzyżują, aby Mnie zabić.”

Czy to Mnie powstrzyma? Nie, Moja miłość do Moich dzieci, ludzi, jest zbyt wielka. Nic Mnie nie powstrzymało. Uznajcie więc słusznie, że was ukochałem, można by rzec, bardziej niż Mojego umiłowanego Syna lub - ściślej mówiąc - bardziej od Siebie samego.

Jakże prawdziwe jest to, co wam mówię. Gdyby bowiem życie i śmierć jednego z Moich stworzeń - podobna do śmierci Mojego Syna - wystarczyła na zadośćuczynienie za grzechy innych ludzi, zawahałbym się. Dlaczego? Dlatego, że zdradziłbym Moją Miłość skazując na cierpienie inne dziecko, które kocham, zamiast cierpieć samemu w Moim Synu. Nie chciałbym nigdy sprawić cierpienia Moim dzieciom.

Oto w skrócie opowieść o Mojej Miłości aż do Mojego przyjścia między ludzi za pośrednictwem Mojego Syna. Większość ludzi zna te wszystkie wydarzenia, ale ignoruje istotę rzeczy, to że Miłość wszystkim kierowała!

Tak, to jest Miłość, Ona jest tym, na co pragnę wam zwrócić uwagę. Teraz jednak ta Miłość jest zapomniana. Pragnę ją wam przypomnieć, abyście nauczyli się poznawać Mnie takim, jaki jestem. Nie bądźcie więc bojaźliwi jak niewolnicy wobec Ojca, który tak bardzo was kocha.

W tej opowieści - jak widzicie - jesteśmy dopiero w pierwszym dniu pierwszego wieku, a chciałbym doprowadzić ją aż do naszych dni: do XX wieku.

O, jakże Moja miłość, miłość Ojcowska została przez ludzi zapomniana! A przecież tak czule was kocham! Czegóż nie uczyniłem w Moim Synu, to jest w Osobie Syna Mojego, który stał się człowiekiem! Bóstwo ukryło się w tej ludzkiej naturze: małej, biednej, upokorzonej. Prowadziłem z Moim Synem Jezusem życie pełne wyrzeczeń i pracy. Przyjmołem Jego modlitwy, aby wytyczyć człowiekowi drogę, pozwalającą mu zawsze postępować sprawiedliwie, a w końcu bezpiecznie dojść do Mnie!

Oczywiście, dobrze rozumiem słabość Moich dzieci! Dlatego poleciłem Mojemu Synowi dać im środki, za pomocą których dźwigną się ze swoich upadków. Te środki pomogą im oczyścić się z grzechów, aby znów stali się dziećmi Mojej Miłości. To głównie siedem Sakramentów. Jednak najdonioślejszym środkiem dla waszego zbawienia - pomimo waszych upadków - jest Krzyż, a na Nim Najdroższa Krew Mojego Syna, która - gdy tylko tego pragniecie - w każdej chwili wylewa się na was, czy to w Sakramencie Pokuty, czy podczas Najświętszej Ofiary Mszy. Moje drogie dzieci, już od dwudziestu wieków napełniam was tymi dobrodziejstwami i specjalnymi łaskami, a rezultat jest bardzo mizerny!

Ileż to Moich stworzeń - stawszy się przez Syna Mojego dziećmi Mojej Miłości - bardzo szybko rzuciło się w wieczystą otchłań. Zaprawdę, nie poznali Mojej nieskończonej Dobroci, a Ja tak bardzo was kocham! Przynajmniej wy - którzy wiecie, iż Ja sam przychodzę, aby z wami rozmawiać, aby dać wam poznać Moją Miłość - nie rzucajcie się w otchłań przez litość nad sobą. Jestem waszym Ojcem!

Gdybyście nazwali Mnie Ojcem i daliście Mi świadectwo waszej miłości, czyż moglibyście znaleźć we Mnie serce tak zatwardziałe i tak nieczułe, że pozwoliłoby wam zginąć? Nie, nie! Nie wiercie w to! Jestem najlepszym z ojców! Znam słabość Moich stworzeń! Przyjdźcie do Mnie, przyjdźcie z ufnością i miłością, a Ja po waszej skrusze przebaczę wam! Nawet gdyby wasze grzechy były tak odrażające jak bagno, wasza ufność i wasza miłość pozwoli Mi o nich zapomnieć do tego stopnia, że nie zostaniecie osądzeni! Jestem sprawiedliwy, to prawda, ale Miłość odpłaca za wszystko!

Posłuchajcie, dzieci Moje. Przy pomocy pewnego porównania pragnę zapewnić was o Mojej Miłości. Dla Mnie wasze grzechy są jak żelazo, a wasze akty miłości - jak złoto. Nawet gdybyście dali Mi tysiąc kilogramów żelaza, nie będzie ono znaczyć dla Mnie tyle, ile dziesięć kilogramów złota, które Mi ofiarujecie! To znaczy, że odrobiną miłości można odpokutować za ogromne niegodziwości.

To tylko bardzo nikłe podobieństwo do Mojego sądu nad Moimi dziećmi, ludźmi, wszystkimi bez wyjątku. Dlatego należy przychodzić do Mnie. Jestem tak blisko was! Dlatego trzeba kochać Mnie i czcić, abyście nie byli sądzeni albo co najwyżej - sądzeni z nieskończone miłosierną Miłością. Nie wątpcie! Gdyby Moje

Serce nie było takie, zgładziłbym świat już dawno, gdy popełnił grzech! Tymczasem jesteście świadkami, że Moja opieka objawia się nieustannie poprzez łaski i różne dobrodziejstwa. Możecie z tego wywnioskować, że istnieje Ojciec nad wszystkimi ojcami, który kocha i nigdy nie przestanie was kochać, byle tylko byście tego pragnęli.

Przychodzę do was dwoma drogami: poprzez Krzyż i Eucharystię!

KRZYŻ jest Moją drogą zstępowania ku Moim dzieciom. Sprawilem, że przez niego Mój Syn was odkupił. Dla was Krzyż jest drogą dojścia do Mego Syna, a przez Mojego Syna - do Mnie. Bez niego nigdy nie moglibyście przyjść do Mnie, człowiek bowiem ściągnął na siebie przez grzech karę rozłąki z Bogiem.

W EUCHARYSTII przebywam między wami jak ojciec w swojej rodzinie. Chciałem, żeby Mój Syn ustanowił Eucharystię, aby z każdego tabernakulum uczynić skarbiec Moich Łask, Moich Bogactw i Mojej Miłości, aby dać je ludziom, Moim dzieciom.

Sprawiam, że tymi dwiema drogami nieustannie zstępuje Moja Potęga oraz Moje niezmiernie Miłosierdzie. Ukazałem wam, że Mój Syn Jezus reprezentuje Mnie przed ludźmi i że przez Niego stale przebywam między nimi. Teraz pragnę wam pokazać, że przychodzę do was także przez Mojego Ducha Świętego, aby być wśród was.

Dzieło Trzeciej Osoby Mojego Bóstwa dokonuje się bez rozgłosu i człowiek często Go nie dostrzega. Dla Mnie jednak jest to bardzo odpowiedni sposób

umożliwiający Mi przebywanie nie tylko w tabernakulum, ale również w duszach wszystkich, którzy znajdują się w stanie łaski. W nich ustawiam Mój Tron i tam zawsze przebywam jak prawdziwy Ojciec, który kocha, chroni i pomaga swemu dziecku. Nikt nie może pojąć radości, jaką odczuwam, kiedy jestem sam na sam z duszą. Nikt jeszcze nie zrozumiał bezmiernych pragnień Mego Serca Boga Ojca: pragnę być znanym, kochanym i czczonym przez wszystkich ludzi, sprawiedliwych i grzeszników. Są to trzy wyrazy hołdu, którego pragnę doznawać od każdego człowieka, jestem bowiem zawsze miłosierny i dobry, nawet wobec największych grzeszników.

Czego nie uczyniłem dla Mojego ludu od Adama do Józefa, przybranego ojca Jezusa, i od Józefa aż do dziś, aby człowiek mógł oddawać Mi szczególną cześć, która należy Mi się jako Ojcu, Stworzycielowi i Zbawicielowi? Jednakże tej szczególnej czci - której tak bardzo pragnąłem i pragnę - dotąd Mi jeszcze nie okazano!

W Księdze Wyjścia czytacie, że Boga należy czcić w szczególny sposób. Również Psalmi Dawida zawierają to samo pouczenie. W przykazaniach, które Ja sam dałem Mojżeszowi, na pierwszym miejscu postawiłem: „Będziesz czcił i miłował doskonale tylko Boga samego.”

Miłość i cześć to dwie rzeczy idące ze sobą w parze. Powinniście Mnie czcić w szczególny sposób, ponieważ nappełniłem was tak wieloma dobrodziejstwami!

Dając wam życie, chciałem was stworzyć na Moje podobieństwo! Wasze serce jest zatem wrażliwe tak jak Moje, a Moje - jak wasze!

Czego nie zrobilibyście, gdyby ktoś z waszych bliskich wyświadczył wam małą przysługę dla sprawienia wam przyjemności? Najbardziej niewrażliwy człowiek zachowałby dla tej osoby stałą wdzięczność. Każdy starałby się również o to, by zrobić jej jak największą przyjemność dla odwdzięczenia się za oddaną przysługę. Otóż Ja będę wam o wiele bardziej wdzięczny i zapewnię wam życie wieczne, jeżeli wyświadcycie Mi małą przysługę czcząc Mnie tak, jak was o to proszę.

Przyznaję, że oddajecie Mi cześć w Moim Synu. Wiem, że są tacy, którzy potrafiały wzniesić się całkowicie od Mego Syna do Mnie, ale jest ich bardzo niewielu. Nie sądzicie jednak, że oddając cześć Mojemu Synowi nie czcicie Mnie! Oczywiście że tak! Czciecie Mnie, ponieważ przebywam w Moim Synu! Wszystko zatem - co stanowi Jego chwałę - jest również Moją chwałą! Chciałbym jednak widzieć, że człowiek w szczególny sposób czci swego Ojca i Stworzyciela.

Im bardziej czcić będziecie Mnie, tym bardziej uczcie Mego Syna, bowiem z Mojej woli stał się Słowem Wcielonym i przyszedł, aby być między wami i dać wam poznać Tego, który Go posłał.

Jeśli Mnie poznacie, pokochacie bardziej niż dotychczas Mnie i Syna Mojego Umiłowanego. Popatrzcie, ile Moich stworzeń - od kiedy stały się Moimi dziećmi przez tajemnicę Odkupienia - nie żyje na pastwiskach, które przygotowałem dla wszystkich ludzi przez Mojego Syna. Zobaczcie, ilu - o czym wiecie - nie zna jeszcze tych pastwisk. Jak wiele stworzeń uformowanych Moimi rękami - o których istnieniu nic nie wiecie, lecz Ja je znam - nie zna nawet ręki, która je stworzyła!

O, jakże chciałbym sprawić, by Mnie poznano jako Ojca wszechmogącego. Jestem nim dla was i chciałbym nim być również dla nich, dzięki Moim dobrodziejstwom! Chciałbym spowodować, aby ich życie - dzięki Memu prawu - przebiegało bardziej harmonijnie. Chciałbym, żebyście poszli do nich w Imię Moje i abyście im o Mnie mówili. Tak, mówcie im, że mają Ojca, który stworzył ich i pragnie im dać posiadane przez Siebie skarby. Przede wszystkim mówcie im, że o nich myślę, że ich kocham i chcę im ofiarować wiekuiste szczęście.

Ach! Obiecuję wam, że ludzie bardzo szybko się nawrócą. Wiercie, iż gdybyście zaczęli - począwszy od pierwotnego Kościoła - czcić Mnie i sprawiać, by Mnie wielbiono ze szczególną czcią, po dwudziestu wiekach pozostałoby niewielu ludzi żyjących w bałwochwalstwie, w pogaństwie czy w innych fałszywych i złych sektach, do których człowiek pędzi z zamkniętymi oczami, aby rzucić się w otchłań ognia wieczystego! Widzicie, ile jeszcze pracy pozostaje!

Moja godzina nadeszła! Trzeba, aby ludzie Mnie znali, kochali i czcili, abym stworzywszy ich mógł być ich Ojcem, potem Zbawicielem i w końcu przedmiotem ich wiekuistych rozkoszy.

Dotąd mówiłem wam o rzeczach, które już znaliście. Chciałem je jednak przypomnieć, byście jeszcze bardziej się upewnili, że jestem Ojcem najlepszym, a nie strasznym, jak sądzicie, i że jestem Ojcem wszystkich ludzi obecnie żyjących oraz tych, których stworzę aż do końca świata.

Wiedziecie, iż pragnę być znany, kochany i przede wszystkim czczony. Niech wszyscy przyjmą z wdzięcznością Moją nieskończoną Dobroć dla wszystkich,

a szczególnie dla grzeszników, chorych, umierających i wszystkich cierpiących! Niech wiedzą, że mam tylko jedno pragnienie: kochać ich wszystkich, dawać im Moje łaski, przebaczać, gdy żałują. Przede wszystkim zaś pragnę nie sądzić ich według Mojej Sprawiedliwości, lecz według Mego Miłosierdzia, aby wszyscy zostali zbawieni i zaliczeni w poczet Moich wybranych.

Na zakończenie tego małego wykładu składam wam obietnicę, której skutki będą wieczne. Oto ona:

WZYWAJCIE MNIE IMIENIEM OJCA Z UFNOŚCIĄ I MIŁOŚCIĄ,
A WSZYSTKO OTRZYMACIE OD TEGO OJCA, DOZNAJĄC
RÓWNOCZEŚNIE MIŁOŚCI I MIŁOSIERDZIA.

Niech Mój syn, a twój ojciec duchowny, nauczy się zajmować Moją chwałą i przekaże słowo w słowo to, co poleciłem ci napisać, a także to co jeszcze każę ci pisać, aby ludzie uznali, że - bez dodawania czegokolwiek - łatwo i przyjemnie czyta się pouczenie o tym, co chcę, aby wiedzieli.

Będę ci mówić codziennie po trochu o Moich życzeniach w stosunku do ludzi, o Moich radościach, o Moich zmartwieniach, a przede wszystkim będę ukazywać ludziom Moją bezgraniczną Dobroć i Tkliwość Mej współczującej Miłości.

Chciałbym też, ażeby twoje przełożone pozwoliły ci spożytkować wolne chwile na spotkania ze Mną, byś mogła przez pół godziny dziennie pocieszać Mnie, kochać Mnie. W ten sposób przyczynisz się do tego, że serca ludzi, Moich dzieci, będą dobrze przysposobione do pracy nad szerzeniem kultu, którego formę właśnie

wam przedstawiłem. Dzięki niemu dojdziecie do wielkiej zażyłości z Ojcem, który pragnie być kochany przez Swoje dzieci.

Proszę cię, byś spędzała dni w wielkim skupieniu, aby to dzieło, którego pragnę dokonać wśród ludzi, mogło rozprzestrzeniać się we wszystkich narodach możliwie najszybciej i aby ci, którzy będą obarczeni rozpowszechnianiem go, nie popełnili najmniejszej nieostrożności. Będziesz szczęśliwa niewiele rozmawiając ze stworzeniami. Nawet kiedy znajdziesz się wśród nich, będziesz rozmawiać ze Mną i Mnie słyszeć będziesz w tajemnicy serca.

Oto druga część tego, co chcę, byś zrobiła: kiedy czasem będę mówił do ciebie, tylko dla ciebie, zapiszesz Moje poufne wyznania w specjalnym dzienniczku. Tu natomiast zamierzam mówić do ludzi.

Żyję z ludźmi w większej zażyłości niż matka ze swymi dziećmi. Od czasu stworzenia człowieka nigdy - ani przez chwilę - nie przestałem trwać przy nim. Jako Stwórca i Ojciec człowieka odczuwam potrzebę kochania go. Nie dlatego jednak, żebym go potrzebował. To Moja Miłość Ojca i Stworzyciela każe Mi odczuwać tę potrzebę kochania człowieka. Trwam więc blisko człowieka. Wszędzie idę za nim, pomagam mu we wszystkim, zarządzam wszystkimu. Widzę jego potrzeby, jego zmęczenie, wszystkie jego pragnienia. Moim największym szczęściem jest przychodzenie mu z pomocą i ratowanie go.

Ludzie myślą, że jestem groźnym Bogiem i wtrącam całą ludzkość do piekła. Co za niespodzianka przy końcu czasów, kiedy ujrzą, że bardzo wiele dusz, które uważali za stracone, cieszy się wieczną szczęśliwością wśród wybranych!

Chciałbym, aby wszystkie Moje stworzenia były przekonane, że istnieje Ojciec, który czuwa nad nimi i który chciałby spowodować, aby już tu na ziemi, odczuwały przedsmak szczęścia wiecznego.

Matka nigdy nie zapomina o maleńkiej istocie, którą wydała na świat, Ja zaś pamiętam o wszystkich istotach, które wydałem na świat. Czyż to nie piękniejsze? Matka kocha istotkę, którą jej dałem. Ja również ją kocham, lecz jeszcze bardziej niż ona, bo to Ja ją stworzyłem.

Kiedy czasem zdarza się, że matka mniej kocha swoje dziecko z powodu jakiejś posiadanej przez nie wady, Ja - przeciwnie - kocham je jeszcze bardziej. Matka może posunąć się do tego, że o nim zapomni albo jedynie rzadko o nim myśli, zwłaszcza gdy wyrośnie spod jej opieki. Ja jednak nigdy o nim nie zapomnę, stale je kocham. Nawet jeśli nie pamięta już o Mnie, swoim Ojcu i Stworzycielu, Ja o nim pamiętam i ciągle je kocham.

Powiedziałem wam wcześniej, że chciałbym wam ofiarować, już tu na ziemi, wieczną szczęśliwość, ale nie zrozumieliście tych słów. Oto ich znaczenie. Jeżeli Mnie kochacie i wzywacie z ufnością słodkim imieniem Ojca, zaczynacie poznawać już na tym świecie miłość i ufność, które staną się przyczyną waszej szczęśliwości w wieczności. Będziecie ją opiewać wraz z wybranymi w Niebie. Czyż nie jest to zadatkiem szczęśliwości Nieba, która trwać będzie wiecznie?

Pragnę, by człowiek często przypominał sobie, iż Ja jestem tam, gdzie on się znajduje. Niech pamięta, że nie mógłby żyć, gdybym Ja nie był z nim, żyjący jak on. Pomimo jego niewiary nigdy nie przestaję być przy nim.

Ach, jakże pragnę ujrzeć spełnienie się Mojego pragnienia, które chcę wam przedstawić. Oto ono:

Do dziś człowiek wcale nie myślał o zrobieniu Bogu, Ojcu swojemu, przyjemności, o jakiej zamierzam powiedzieć. Otóż chciałbym zobaczyć, że powstaje wielkie zawierzenie między człowiekiem a jego Ojcem Niebieskim, prawdziwy duch zażyłości, ale i delikatności zarazem, ażeby nie nadużywano Mojej wielkiej Dobroci.

Znam wasze potrzeby, pragnienia i to wszystko, co jest w was, ale jak bardzo byłbym szczęśliwy i wdzięczny, gdybym zobaczył, że przychodzicie do Mnie i powierzacie Mi swoje potrzeby, jak to czyni pełne ufności dziecko wobec swego ojca. Jakże mógłbym odmówić wam jakiegokolwiek rzeczy - o małym czy dużym znaczeniu - gdy Mnie o nią prosicie?

Chociaż Mnie nie widzicie, czy nie czujecie, że jestem bardzo blisko was w wydarzeniach dziejących się w was i wokół was? Jakże zasługujący na nagrodę będzie dla was dzień, w którym uwierzycie we Mnie nie widząc Mnie!

Nawet teraz kiedy jestem tutaj, we własnej Osobie, między wami wszystkimi, nie widzicie Mnie, z wyjątkiem jednej osoby: tej, której oznajmiłem to orędzie - jednej jedynej spośród całej ludzkości! Mówię jednak do was, nieustannie powtarzam wam na wszelkie sposoby, że was kocham, że chcę być poznany, kochany i czczony w szczególny sposób. Kiedy mówię do was przez tę, która Mnie widzi, i do której mówię, patrzę na was wszystkich. Mówię do wszystkich i do każdego i kocham was tak, jakbyście Mnie widzieli!

Pragnę, aby ludzie Mnie poznali i odczuwali, że jestem blisko każdego z was. Pamiętajcie, o ludzie, że chciałbym być nadzieją całej ludzkości. Czy już nią nie jestem? Gdybym nie był nadzieją człowieka, człowiek by zginął. Jednak niezbędne jest, abym był znany, żeby Pokój, Ufność i Miłość wstąpiły w serca ludzi i doprowadziły do połączenia ich więzi z Ojcem Nieba i ziemi!

Nie wiercie, że jestem owym strasznym starcem, którego ludzie przedstawiają na swoich obrazach i w swoich książkach! Nie, nie, nie jestem ani „młodszy” ani „starszy” od Mojego Syna i Mego Ducha Świętego! Dlatego też chciałbym, aby wszyscy - od dziecka do starca - wzywali Mnie poufałym imieniem Ojca i Przyjaciela. Jestem bowiem zawsze z wami, czynię się podobnym do was, żeby was upodobnić do Mnie. Jakże wielka byłaby Moja radość, gdybym zobaczył, że rodzice uczą dzieci wzywać Mnie często imieniem Ojca, którym rzeczywiście jestem! Jak bardzo pragnąłbym widzieć, że zakorzenia się w tych młodych duszach ufność i w pełni dziecięca miłość do Mnie! Ja wszystko zrobiłem dla was, a czy wy nie zrobicie tego dla Mnie?

Chciałbym zamieszkać na stałe w każdej rodzinie jak w swoim królestwie, aby każdy mógł powiedzieć z całą pewnością: „Mamy Ojca, który jest nieskończenie dobry, ogromnie bogaty i niezwykle miłosierny. Myśli o nas i jest blisko nas, patrzy na nas, sam nas wspiera i da nam wszystko, czego nam brak, jeżeli Go poprosimy. Wszystkie Jego bogactwa są nasze: będziemy mieć wszystko, czego potrzebujemy.” Jestem tu właśnie dlatego, byście Mnie prosili o to, czego potrzebujecie: „Proście, a otrzymacie”. W Mojej Ojcowskiej dobroci dam wam

wszystko, aby każdy mógł uważać Mnie za prawdziwego Ojca, żyjącego - jak jest naprawdę - wśród swoich.

Pragnę także, aby każda rodzina posiadała na widocznym dla wszystkich miejscu obraz, który później dam poznać Mojej córeczce. Chcę, aby w ten sposób każda rodzina oddała się pod Moją szczególną opiekę, by móc Mnie łatwiej obdarzać czcią. Tam codziennie rodzina pozwoli Mi uczestniczyć w swoich potrzebach, pracach, troskach, cierpieniach, pragnieniach, a także w radościach, bowiem Ojciec musi wiedzieć o wszystkim, co dotyczy Jego dzieci. Ja o tym wiem oczywiście, ponieważ jestem tam, ale tak bardzo lubię prostotę. Umiem się do was dostosować. Czynię się małym z małymi, dorosłym z dorosłymi, wobec starców - czynię się do nich podobnym, aby wszyscy zrozumieli to, co pragnę im powiedzieć dla ich uświęcenia i Mojej chwały.

Czy nie mieliście dowodu na to, co wam mówię, w Moim Synu, który uczynił się małym i słabym jak wy? Czy nie macie tego dowodu również teraz, widząc Mnie tutaj mówiącego do was? Czyż nie wybrałem biednego stworzenia - takiego jak wy - aby mówić do was i abyście mogli zrozumieć to, co chcę wam powiedzieć?

Czy teraz nie staję się podobnym do was? Widzicie, położyłem Moją koronę u Mych stóp, a świat - na Moim Sercu. Zostawiłem Moją chwałę w Niebie i przyszedłem tutaj, czyniąc się wszystkim dla wszystkich: biednym z biednymi, bogatym z bogatymi.

Jak czuły Ojciec pragnę chronić młodzież. Jest tyle zła na świecie! Te biedne niedoświadczone dusze pozwalają się zwodzić przez pokusy nałogu

doprowadzającego je powoli do całkowitej ruiny. O wy, którzy szczególnie potrzebujecie kogoś, kto by was strzegł w życiu dla uniknięcia zła, przyjdźcie do Mnie! Jestem Ojcem, który bardziej was kocha, niż może was kiedykolwiek pokochać jakiegokolwiek inne stworzenie! Schrońcie się blisko, blisko Mnie! Powierzcie Mi wasze myśli i pragnienia. Będę was czule kochał. Dam wam łaski na chwilę obecną i pobłogosławię waszą przyszłość. Bądźcie pewni, że o was nie zapomnę po piętnastu, dwudziestu pięciu czy trzydziestu latach od chwili, kiedy was stworzyłem. Przyjdźcie! Widzę, że bardzo potrzebujecie Ojca łagodnego i nieskończenie dobrego - takiego jak Ja.

Nie będę się dłużej zatrzymywał nad wieloma innymi sprawami, które może byłoby dobrze tu poruszyć. Powiem o nich później. Teraz chcę w zupełnie szczególny sposób mówić do dusz, które sobie wybrałem, do kapłanów i zakonników: do was, drogie dzieci Mojej Miłości. Mam wielkie plany wobec was!

Do Papieża

Przed wszystkimi innymi zwracam się do ciebie, synu Mój umiłowany, do ciebie, Mój Wikariuszu, aby w twoje ręce złożyć to dzieło. Powinno ono być pierwsze ze wszystkich, a tymczasem - z powodu lęku, jaki szatan podsunął człowiekowi - dopiero w tym czasie się dokona.

Ach, chciałbym, żebyś pojął zakres tego dzieła, jego wielkość, szerokość, głębokość i wysokość. Chciałbym, żebyś pojął ogrom Moich pragnień wobec obecnej i przyszłej ludzkości.

Gdybyś wiedział, jak pragnę być znany, kochany i otaczany szczególną czcią przez ludzi! To pragnienie jest we Mnie od całej wieczności i od stworzenia pierwszego człowieka. Wiele razy wyrażałem je przed ludźmi, zwłaszcza w Starym Testamencie, ale człowiek nigdy tego nie rozumiał. Ono sprawia, że zapominam teraz o całej przeszłości, oby tylko spełniło się obecnie w odniesieniu do Moich stworzeń na całym świecie.

Zniżam się do najbiedniejszego z Moich stworzeń, do Mojej córki, abym mógł mówić z nią w jej niewiedzy i mówić do ludzi przez nią, nieświadomą ogromu dzieła, którego chciałbym dokonać wśród nich! Nie mogę z nią rozmawiać o teologii, na pewno by Mi się to nie powiodło, nie zrozumiałyby. Pozwalam, aby tak było, żeby zrealizować Moje dzieło przy pomocy prostoty i niewinności. Teraz jednak kolej na ciebie, byś przestudiował to dzieło i jak najszybciej doprowadził do realizacji. Aby być znanym, kochanym i szczególnie czczonym nie proszę o nic nadzwyczajnego. Oto, czego jedynie chcę:

1) Pragnę, żeby jeden dzień lub przynajmniej jedna niedziela była poświęcona dla uczczenia Mnie w szczególny sposób pod imieniem Ojca całej ludzkości. Chciałbym, aby to święto miało własną Mszę i oficjum. Nie trudno znaleźć teksty w Piśmie Świętym. Jeżeli pragniecie oddać Mi tę szczególną cześć w niedzielę, wybieram pierwszą niedzielę sierpnia; jeżeli w dzień powszedni, chciałbym, aby to był zawsze siódmy dzień tego miesiąca.

2) Pragnę, żeby całe duchowieństwo zobowiązało się rozwijać ten kult, a przede wszystkim, by pomagało ludziom poznawać Mnie takim jaki jestem i jaki zawsze

będę blisko nich, to znaczy Ojcem najczulszym i najbardziej kochającym ze wszystkich ojców.

3) Pragnę, aby wprowadzono Mnie do wszystkich rodzin, do szpitali, również do warsztatów i urzędów, do koszar, do sal - gdzie podejmują decyzje ministrowie państw - wreszcie wszędzie tam, gdzie znajdują się Moje stworzenia, choćby tylko jedno! Chcę, aby widzialnym znakiem Mojej niewidzialnej obecności był obraz: niech ukazuje, że tam jestem, rzeczywiście obecny. Tak ludzie wykonywać będą wszystkie czynności pod okiem swego Ojca. Ja będę czuwał nad istotami, które stworzyłem i zaadoptowałem jako własne dzieci. W ten sposób wszystkie Moje dzieci będą niejako pod okiem swego czulego Ojca. Niewątpliwie i teraz jestem wszędzie, ale chciałbym być przedstawiany w zauważalny i konkretny sposób!

4) Pragnę, żeby w ciągu roku duchowieństwo i wierni wykonywali na Moją cześć pewne pobożne ćwiczenia, nie zaniedbując swoich zwykłych zajęć. Chcę, aby Moi kapłani bez lęku szli wszędzie, do wszystkich narodów i niesli ludziom płomień Mojej ojcowskiej Miłości. Wówczas dusze zostaną oświecone. Pozyska się dusze niewiernych oraz wszystkich należących do sekt, które nie pochodzą od prawdziwego Kościoła. Tak, niech również i ci - którzy są także Moimi dziećmi - zobaczą, jak płonie przed nimi ten płomień, niech poznają prawdę, niech ją przyjmą i niech wprowadzą w życie wszystkie cnoty chrześcijańskie.

5) Chciałbym w szczególny sposób być czczony w seminariach, w nowicjatch, w szkołach i w internatach, aby wszyscy - od najmniejszego do największego - mogli Mnie poznać i kochać jako swego Ojca, Stworzyciela i Zbawcę.

6) Niech kapłani poczują się zobowiązani do szukania w Piśmie Świętym tego, co powiedziałem w innych czasach - co dotąd pozostało nieznanne - a odnosi się do czci, którą pragnę odbierać od ludzi. Niech pracują też, by Moje pragnienia i Moja Wola dotarły do wszystkich wiernych i do wszystkich ludzi, określając to, co powiem do wszystkich ludzi razem oraz do wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnic w szczególności. Są to dusze, które wybieram dla składania Mi wielkiego hołdu, większego niż od ludzi świeckich.

Oczywiście, osiągnięcie pełnej realizacji planów - które obmyśliłem dla ludzkości i które dałem im poznać - będzie wymagało czasu! Zadowolę Mnie jednak jeden dzień - tak, jeden dzień - modlitw i wyrzeczeń dusz wspaniałomyślnych, które poświęcą się dla tego dzieła Mojej Miłości. Będę cię błogosławił, synu Mój umiłowany, i odpłacę ci stokrotnie za wszystko, co uczynisz dla Mojej chwały.

Do Biskupa

Pragnę powiedzieć słowo również do ciebie, synu Mój Aleksandrze, aby Moje pragnienia zrealizowały się na świecie. Jest rzeczą konieczną, abyś z ojcem duchownym tej „małej roślinki” Mojego Syna Jezusa był promotorem tego dzieła szczególnej czci, jakiej oczekuję od ludzi. Wam, dzieci Moje, powierzam to dzieło i jego tak doniosłą przyszłość.

Mówcie, nalegajcie, dajcie poznać to, co powiem, abym był znany, kochany i czczony przez wszystkie stworzenia. Uczynicie to, czego oczekuję od was - to jest Moją wolą - a spełnicie pragnienia, które od tak dawna okrywałem milczeniem. Za wszystko co zrobicie dla Mojej chwały Ja uczynię dwakroć więcej dla waszego

zbawienia i uświęcenia. W Niebie i tylko w Niebie ujrzycie nagrodę, jaką w sposób całkowicie szczególny dam wam wszystkim, którzy pracować będziecie dla tego celu.

Stworzyłem człowieka dla Siebie i słuszną jest rzeczą, abym był wszystkim dla człowieka. Człowiek nie zakosztuje prawdziwych radości poza swoim Ojcem i Stwórcą, bo jego serce jest uczynione jedynie dla Mnie. Moja miłość do stworzeń jest tak wielka, że nie doznaję żadnej radości równej radości przebywania między ludźmi. Moja chwała w Niebie jest nieskończenie wielka, ale Moja chwała jest jeszcze większa, gdy znajduję się między Moimi dziećmi, ludźmi całego świata.

Wasze Niebo, Moje stworzenia, jest w Raju wraz z Moimi wybranymi. Tam bowiem w górze, w Niebie, będziecie Mnie kontemplować widząc Mnie nieustannie. Tam cieszyć się będziecie wieczną chwałą.

Moje Niebo jest na ziemi, z wami wszystkimi, o ludzie! Tak, to na ziemi i w waszych duszach szukam Mego szczęścia i radości. Możecie dać Mi tę radość, co jest zresztą waszym obowiązkiem wobec waszego Stworzyciela i Ojca. On tego pragnie i oczekuje od was.

Moja radość przebywania wśród was nie jest mniejsza od tej, której doznawałem, kiedy byłem z Moim Synem Jezusem w czasie Jego życia doczesnego. To Ja posłałem Mojego Syna. Został poczęty z Mego Ducha Świętego, którym ciągle jestem Ja - jednym słowem: On był zawsze Mną.

Do was, stworzenia Moje, kochając was jak Mojego Syna, którym Ja jestem, mówię jak do Niego: jesteście Moimi dziećmi umiłowanymi, w których mam upodobanie. Dlatego właśnie raduję się w waszym towarzystwie i pragnę pozostawać z wami. Moja obecność wśród was jest jak słońce nad ziemią. Jeśli jesteście dobrze przygotowani do przyjęcia Mnie, przychodzę bardzo blisko was, wchodzę w was, oświecam i ogrzewam Moją bezgraniczną Miłością.

Jeśli chodzi o was, dusze w stanie grzechu i nieobeznane z religijną prawdą, nie mogę w was wejść, ale mimo wszystko jestem blisko was. Nigdy bowiem nie przestaję was wzywać, zapraszać, abyście zapragnęli otrzymać dobrodziejstwa, które przynoszę, abyście zobaczyli Światło i wyleczyli się z grzechu.

Czasem patrzę na was ze współczuciem z powodu nieszczęsnego stanu, w którym się znajdujecie. Czasem patrzę na was z Miłością, aby skłonić was do poddania się urokom łaski. Spędzam dni, a niekiedy nawet lata blisko niektórych dusz, aby zapewnić im szczęście wieczne. Nie wiedzą, że tam jestem, że na nich czekam, że przywołuję ich w każdej chwili dnia. Nie jestem jednak wcale zmęczony i pomimo to doznaję radości w pozostawianiu tuż przy was, zawsze z nadzieją, że pewnego dnia powrócicie do waszego Ojca i dacie Mi przed śmiercią przynajmniej kilka dowodów miłości.

Oto na przykład dusza, która umiera niespodziewanie. Była ona dla Mnie zawsze niby syn marnotrawny. Napelniałem ją dobrodziejstwami, ona jednak odchodziła, trwoniąc wszystkie te dobrodziejstwa, te darmowe łaski swego najłaskawszego Ojca. Co więcej, jeszcze ciężko Mnie obrażała. Czekałem na nią, wszędzie za nią

chodziłem. Dawałem jej nowe łaski, takie jak zdrowie. Sprawiałem też, że jej prace owocowały w nadobfitości dobrami, dzięki czemu miała ich nadmiar. Moja Opatrzność dostarczała jej czasem jeszcze nowych. Żyła więc w dostatku, jednak nie widziała w smutnym mroku swych nałogów, że całe jej życie było pasmem błędów, przez stały grzech śmiertelny. Moja Miłość jednak nigdy się nie znużyła. Szedłem za nią, kochałem ją, a przede wszystkim - mimo odrzucania Mnie - byłem zadowolony z cierpliwego życia blisko niej w nadziei, iż może pewnego dnia dostrzeże Moją Miłość i powróci do Mnie, Ojca i Zbawiciela.

W końcu zbliża się jej ostatni dzień. Zsyłam jej chorobę, żeby mogła się zastanowić i wrócić do Mnie, swego Ojca. Czas dalej mija i oto mój biedny 74-letni syn przeżywa swoją ostatnią godzinę. Jestem ciągle tam, jak zawsze. Przemawiam do niego z większą niż kiedykolwiek dobrocią. Nalegam, wzywam Moich wybranych, aby modlili się za niego, aby prosili o przebaczenie, które mu ofiarowuję. W tym momencie - przed wydaniem ostatniego tchnienia - otwiera oczy, uznaje swoje grzechy i to jak bardzo oddalał się od prawdziwej drogi prowadzącej do Mnie. Następnie przychodzi do siebie i - żalnym głosem, którego nikt z obecnych wokół nie słyszy - mówi Mi: „Boże mój! Teraz widzę, jak Twoja Miłość do mnie, o Panie, była wielka, a ja stale Cię obrażałem tak złym życiem. Nigdy nie myślałem o Tobie, Panie, mój Ojczy, mój Zbawicielu. Ty widzisz teraz wszystko. Proszę Cię, Panie, o wybaczenie mi całego tego zła, które widzisz we Mnie i które wyznaję w zawstyżeniu. Kocham Cię, mój Ojczy i Zbawicielu”.

Umarł w tej samej chwili. Oto jest przede Mną. Sądzę go z miłością Ojca, jak Mnie nazwał, i jest zbawiony. Przez pewien czas pozostanie w miejscu ekspiacji,

potem będzie szczęśliwy na wieki. A Ja, jak za jego życia radowałem się w nadziei, że zbawię go przez jego skruchę, tak jeszcze bardziej raduję się z Moim dworem niebieskim, że zrealizowałem Moje pragnienie i że jestem jego Ojcem na całą wieczność.

Jeśli chodzi o dusze, które żyją w sprawiedliwości i w łasce uświęcającej, to - zamieszkując w nich - doznają radości. Oddaję się im. Przekazuję im posługiwanie się Moją Potęgą i znajdują one - wraz z Moją Miłością - zadatek Raju we Mnie, swoim Ojcu i Zbawicielu.”

Koniec pierwszego zeszytu Orędzia.

Uwaga Matki Eugonii: Notuję ten przykład, który widziałam, jak się realizował zupełnie zgodnie z opisem naszego Ojca.

ZESZYT DRUGI

Zeszyt drugi zaczyna się od daty 12 sierpnia 1932 roku

(Pewnego dnia szatan porwał go i pociął nożyczkami okładkę.)

„Właśnie otworzyłem źródło wody żywej, które nigdy nie wyschnie, począwszy od dziś aż do końca czasów. Przychodzę do was, stworzenia Moje, aby otworzyć przed wami Ojcowskie serce płonące miłością do was, Moje dzieci. Chcę, byście byli świadkami Mojej bezgranicznej i miłosiernej Miłości. Nie wystarcza Mi ukazywanie wam Mojej Miłości, chcę jeszcze otworzyć przed wami Moje Serce, z którego wytryśnie orzeźwiające źródło. Przy nim wszyscy ludzie ugaszą pragnienie. Zakosztują wówczas radości, których dotąd nie znali z powodu ogromnego lęku przede Mną, ich czułym Ojcem. Od kiedy obiecałem ludziom Zbawiciela, kazałem wytrysnąć temu źródłu. Sprawilem, że przepływa ono przez Serce Mojego Syna, aby dotrzeć do was.

Moja ogromna Miłość do was pobudza Mnie, bym jeszcze więcej uczynił, otwierając Moje łono. Z niego wytryśnie woda zbawienia dla Moich dzieci i pozwolę im czerpać do woli wszystko, czego potrzebują teraz i w wieczności. Jeżeli chcecie poznać potęgę źródła, o którym mówię, musicie nauczyć się najpierw lepiej Mnie znać i kochać, aż do stopnia upragnionego przeze Mnie, czyli nie tylko jako Ojca, ale również jako waszego Przyjaciela i Powiernika.

Dlaczego dziwi was to, co wam mówię? Czy nie stworzyłem was na Mój obraz? Stworzyłem was na Moje podobieństwo, byście nie znajdowali niczego dziwnego

w tym, że rozmawiacie i przyjaźnicie się z waszym Ojcem, Stwórcą i Bogiem. Przecież - dzięki Mojej miłosiernej Dobroci - staliście się dziećmi Mojej Ojcowskiej i Boskiej Miłości.

Mój Syn Jezus jest we Mnie, a Ja jestem w Nim w naszej wzajemnej Miłości. Jest Nią Duch Święty, trzymający nas złączonych więzią Miłości, która sprawia, że stanowimy JEDNO. Mój Syn jest zbiornikiem tego źródła. Ludzie mogą przychodzić i czerpać z Jego Serca, stale pełnego wody zbawienia, aż do przelania! Trzeba wam jednak przekonać się co do tego źródła, które Mój Syn wam otwiera, byście mogli doświadczyć, iż jest orzeźwiająca i przyjemna! Wtedy przyjdziecie do Mnie za pośrednictwem Mojego Syna. Kiedy będziecie blisko Mnie, powierzycie Mi wasze pragnienia. Pokażę wam to źródło, dając się poznać takim, jaki jestem. Kiedy Mnie poznacie, będziecie orzeźwieni, odnowieni, wasze choroby zostaną wyleczone, wasze lęki rozwieją się. Wasza radość będzie ogromna, a wasza miłość znajdzie bezpieczeństwo, jakiego dotychczas nie doświadczyła.

Ale w jaki sposób - powiecie Mi - możemy przyjść do Ciebie? Ach, przyjdźcie drogą zawierzenia! Nazywajcie Mnie Ojcem waszym, kochajcie Mnie w Duchu i Prawdzie, a to wystarczy, by ta orzeźwiająca i przepotężna Woda ugasiła wasze pragnienie. Jeżeli naprawdę chcecie, żeby dała wam wszystko, czego wam brak do poznania Mnie i umiłowania, i jeżeli czujecie się zimni i obojętni, wezwijcie Mnie tylko słodkim imieniem Ojca, a przyjdę do was. Moje źródło ofiarowuje wam miłość, ufność i to wszystko, czego wam brak, aby być zawsze kochanymi przez waszego Ojca i Stworzyciela.

Ponieważ przede wszystkim pragnę dać się poznać wszystkim - aby wszyscy mogli radować się, już tu na ziemi, Moją dobrocią i czułością - stańcie się apostołami dla tych, którzy Mnie nie znają, którzy jeszcze Mnie nie znają! Ja pobłogosławię wasze trudy i wysiłki i przygotuję wam wielką chwałę blisko Mnie, w wieczności.

Jestem Oceanem Miłości Miłosiernej, dzieci Moje. Oto inny dowód Miłości ojcowskiej, którą mam dla was wszystkich bez wyjątku, bez względu na wasz wiek, stan, kraj. Nie wykluczam nawet różnych zrzeszeń i sekt, wiernych i niewiernych. Zamykam w tej miłości wszystkie istoty rozumne, których całość tworzy ludzkość.

Oto dowód. Jestem Oceanem Miłości. Dałem was poznać źródło, które wypływa z Mego łona, aby ugasić wasze pragnienie. Teraz - kiedy doświadczacie, jak jestem dobry dla wszystkich - zamierzam pokazać wam ocean Mojej powszechnej Miłości Miłosiernej, byście rzucili się weń z zamkniętymi oczami. Dlaczego? Dlatego że zanurzając się w tym oceanie, w tej kąpeli Miłości miłosiernej, dusze - podobne do kropli gorzkich z powodu wad i grzechów - pozbywają się nadmiaru goryczy. Wychodzą z tej kąpeli lepsze, szczęśliwsze, bo nauczyły się być dobrymi i pełnymi miłości. Jeżeli - z powodu niewiedzy lub słabości - stajecie się ponownie gorzkimi kroplami, Ja nadal jestem oceanem Miłości miłosiernej, gotowym przyjąć tę kroplę goryczy, aby przemienić ją w miłość, w dobroć, aby uczynić was świętymi, jak jestem nim Ja, wasz Ojciec.

Czy chcecie, dzieci Moje, spędzić tu na ziemi życie w pokoju i radości? Przyjdźcie więc i rzućcie się w ten ogromny ocean, i pozostańcie w nim zawsze, spędzając jednak życie pracowicie. Takie życie będzie uświęcone przez miłosierną Miłość.

Jeśli chodzi o Moje dzieci, które nie żyją w Prawdzie, to tym bardziej pragnę obsypać je Moimi najbardziej ojcowskimi uczuciami, by otworzyły oczy na światło, które w tym czasie świeci bardziej zauważalnie niż kiedykolwiek. Teraz jest czas łaski, przewidziany i oczekiwany od wieczności! Jestem tu we własnej osobie, aby z wami rozmawiać. Przychodzę jak najczulszy i najbardziej kochający z ojców. Zniżam się, zapominam o Sobie, by podnieść was ku Sobie i zapewnić wam zbawienie.

Wy wszyscy, którzy żyjecie dziś, a także wy, którzy żyć będziecie przez stulecia aż do końca świata, pomyślcie, że nie żyjecie sami. Ojciec, który jest ponad wszystkimi ojcami, żyje blisko was. Żyje nawet w was, myśli o was i ofiarowuje wam uczestnictwo w niepojętych przywilejach Swej Miłości. Zbliżajcie się do źródła, które stale wypływać będzie z Mego ojcowskiego łona. Skosztujcie słodczy tej zbawiennej wody. Doświadczcie jej zachwycającej mocy nad waszymi duszami, zdolnej zaspokoić wszystkie wasze potrzeby. Przyjdźcie i rzućcie się w ocean Mojej Miłości Miłosiernej, aby żyć jedynie we Mnie i umierać dla samych siebie; aby żyć wiecznie we Mnie.”

Przypisek Matki Eugenii: Ojciec nasz powiedział mi w wewnętrznej rozmowie: Źródło jest symbolem Poznania Mnie, a ocean symbolizuje Moją Miłość i wasze zaufanie do Mnie. Jeśli chcecie pić z tego źródła, zbadajcie Moje głębiny, ucząc się Mnie poznawać. Poznawszy Mnie, rzućcie się bez zwlekania w Ocean Mojej miłosiernej Miłości, powierzając Mi siebie z ufnością tak wielką, że ona was przemieni, a Ja nie będę się mógł jej oprzeć. Przebaczę wam wtedy grzechy i napełnię Mymi największymi łaskami.

Dalszy ciąg Orędzia:

„Jestem między wami. Szczęśliwi ci, którzy wierzą w tę prawdę i korzystają z czasu, o którym Pisma mówią, iż nadejdzie czas, w którym Bóg będzie musiał być czczony i kochany przez ludzi tak jak tego pragnie. Pisma stawiają też pytanie: „Dlaczego?” i odpowiadają: „Dlatego, że jedynie On godzien jest czci, miłości i chwały na wieki.” Jako pierwsze z dziesięciu przykazań Mojżesz otrzymał ode Mnie samego takie polecenie dla ludzi: „Kochajcie, uwielbiajcie Boga!”

Ludzie, którzy już są chrześcijanami, mogą Mi powiedzieć: „My kochamy od naszego przyjścia na świat lub od naszego nawrócenia, bo często mówimy w modlitwie niedzielnej: „Ojcze nasz, który jesteś w Niebie!” Tak, to prawda, dzieci Moje, kochacie Mnie i czcicie, gdy wypowiedacie pierwsze wezwanie „Ojcze nasz.” Mówcie jednak dalsze prośby, a zobaczycie:

„Święć się Imię Twoje!” - Czy Moje Imię jest święcone?

Dalej mówicie: „Przyjdź Królestwo Twoje.” - Czy Moje Królestwo przyszło?

Czcicie, to prawda, z całą żarliwością królewską godność Syna Mojego Jezusa, a w Nim czcicie Mnie. Czy odmówicie waszemu Ojcu tej wielkiej chwały ogłaszając Mnie „Królem” albo przynajmniej pozwalając Mi królować, aby wszyscy mogli Mnie poznać i umiłować?

Pragnę, abyście obchodzili uroczyście święto Królewskiej godności Mego Syna Jezusa, aby wynagrodzić za obelgi, którymi obrzucano Go przed Piłatem, za

zniewagi doznane od żołnierzy, którzy biczowali Jego święte i niewinne ciało człowieka.

Nie proszę o usunięcie tego święta. Przeciwnie, proszę, byście obchodzili je uroczyście z zapalem i żarliwością. Jednak aby wszyscy mogli rzeczywiście poznać tego Króla, trzeba także poznać Jego Królestwo. Otóż ażeby dojść w sposób doskonały do tego podwójnego poznania, trzeba jeszcze poznać Ojca tego Króla, Stwórcę tego Królestwa.

Naprawdę, dzieci Moje, Kościół - społeczność, dla założenia której wysłałem Mego Syna - dopełni Mego Dzieła sprawiając, że zostanie uczczony Ten, który jest jego Twórcą: wasz Ojciec i Stworzyciel.

Dzieci Moje! Niektórzy z was mogą Mi powiedzieć: „Kościół wzrastał nieustannie, chrześcijanie są coraz liczniejsi. Jest to wystarczającym dowodem, że nasz Kościół jest doskonały!” Wiedźcie, dzieci Moje, że wasz Ojciec stale czuwał nad Kościołem, od chwili jego powstania. Wraz z Moim Synem i Duchem Świętym chciałem, aby był nieomylny poprzez Mojego Namiestnika, Ojca Świętego.

Czy nie jest jednak prawdą, że gdyby chrześcijanie poznali Mnie takim jakim jestem - to znaczy Ojcem tklwym i miłosiernym, dobrym i hojnym - praktykowałyby z większym zaangażowaniem i szczerością tę świętą religię?

Dzieci Moje, czyż nie jest prawdą, że gdybyście wiedzieli, że macie Ojca, który myśli o was i kocha was z bezgraniczną Miłością, staralibyście się, tytułem

wzajemności, o większą wierność waszym chrześcijańskim a także obywatelskim powinnościom, o sprawiedliwość i o oddawanie sprawiedliwości Bogu i ludziom?

Gdybyście znali tego Ojca, który kocha was wszystkich bez wyróżniania, nazywa was wszystkich pięknym imieniem dzieci, kochalibyście Mnie czule jak dzieci? Czyż miłość, którą byście Mnie obdarowywali, nie stałaby się - z Mojego impulsu - miłością aktywną, rozprzestrzeniającą się na resztę ludzkości nie znającej jeszcze społeczności chrześcijan, a jeszcze mniej Tego, który ich stworzył i jest ich Ojcem?

Gdyby ktoś przyszedł przemówić do tych dusz oddających się przesądom albo do tyłu innych, które nazywają Mnie Bogiem, bo wiedzą, że istnieję, lecz nie wiedzą, że jestem blisko nich, gdyby ktoś powiedział im, że ich Stwórca jest także ich Ojcem, który o nich myśli, zajmuje się nimi, otacza ich głębokim uczuciem w tak licznych cierpieniach i zniechęceniach, wtedy nawet najbardziej uparci nawróciliby się. Nawrócenia te byłyby liczniejsze i mocniejsze, to znaczy trwalsze.

Niektórzy - badając dzieło Miłości, którego przychodzę dokonać wśród ludzi - znajdą tu powód do krytyki i powiedzą tak: „Przecież od kiedy misjonarze przybyli do dalekich krajów, mówili niewiernym tylko o Bogu, o Jego Dobroci, o Jego Miłosierdziu. Co więcej mogliby powiedzieć o Bogu, skoro stale o Nim mówią?”

Misjonarze mówili i mówią jeszcze o Bogu w takim wymiarze, w jakim sami Mnie znają. Zapewniam was jednak, że nie znacie Mnie takim, jaki jestem. Przychodzę więc ogłosić się Ojcem wszystkich, najczulszym z ojców. Przychodzę, aby skorygować miłość, którą Mi ofiarowujecie: miłość zafałszowaną z powodu lęku.

Przychodzę, upodobniwszy się do Moich stworzeń, by skorygować pojęcie, jakie macie o Bogu straszliwie sprawiedliwym. Widzę bowiem, że ludzie żyją, lecz nie wszyscy powierają się swemu jednemu Ojcu. On chciałby dać im poznać Swoje jedyne pragnienie: ułatwić im przejście przez życie ziemskie, by potem dać im w Niebie życie całkowicie Boże.

Posiadam dowód, że dusze Mnie nie znają ani wy Mnie nie znacie. Nie wykraczacie poza pojęcie, jakie macie o Mnie. Teraz jednak, kiedy dam wam to Światło, pozostaniecie w Świetle i nieście Światło wszystkim. Będzie ono potężnym sposobem prowadzącym do nawróceń, a także do zamknięcia, jeśli to możliwe, bram piekła.

Odnawiam tu Moją obietnicę, która zawsze będzie spełniana. Oto ona:

WSZYSZY CI, KTÓRZY WEZWĄ MNIE IMIENIEM OJCA - CHOĆBY TYLKO JEDEN RAZ - NIE ZGINĄ, ALE PEWNI BĘDĄ ŻYCIA WIECZNEGO RAZEM Z WYBRANYMI.

Was - którzy pracować będziecie dla Mojej chwały i podejmiecie się zadania polegającego na tym, żeby Mnie poznano, czczono i kochano - zapewniam, że wasza nagroda będzie wielka. Policzę bowiem wszystko, nawet najmniejszy wysiłek, jaki podejmiecie, i odpłacę wam za wszystko stokrotnie w wieczności.

To wam powiedziałem: w świętym Kościele trzeba uzupełnić kult, oddając w szczególny sposób cześć Twórcy tej społeczności, Temu który przyszedł, aby

Kościół założyć, Temu, który jest jego duszą - Bogu w trzech Osobach: Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

Dopóki Trzy Osoby nie będą czczone indywidualnie i w sposób szczególny w Kościele i w całej ludzkości, czegoś będzie brakować tej Społeczności. Dałem już odczuć ten brak niektórym duszom, ale większość z nich - zbyt nieśmiała - nie odpowiedziała na Moje wezwanie. Inni odważyli się mówić o tym komu trzeba, lecz wobec napotykanego uporu nie nalegali.

Teraz nadeszła Moja godzina. Ja sam przychodzę, aby dać poznać ludziom, Moim dzieciom, to czego do dnia dzisiejszego zupełnie nie rozumieli. Ja sam przychodzę przynieść płonący ogień prawa Miłości, aby można było w ten sposób stopić i zniszczyć potężną warstwę lodu, otaczającą ludzkość.

O, droga ludzkości! O, ludzie, dzieci Moje, wyrwicie się z więzów, którymi do dziś krępował was szatan poprzez lęk przed Ojcem, który jest samą Miłością! Przyjdźcie, zbliźcie się! Macie wszelkie prawo zbliżyć się do waszego Ojca. Otwórzcie serca, proście Mojego Syna, aby coraz lepiej dawał wam poznać Moją łaskawość wobec was.

O, wy, którzy jesteście niewolnikami zabobonów i praw szatańskich, wyrwicie się z tej tyrańskiej niewoli i przyjdźcie do Prawdy prawd. Rozpoznajcie Tego, który was stworzył i jest waszym Ojcem. Nie utrzymujcie, że posługujecie się waszymi prawami, darząc uwielbieniem i hołdami tych, którzy zmuszali was aż dotąd do prowadzenia bezużytecznego życia, lecz przyjdźcie do Mnie! Czekał na was wszystkich, bo wszyscy jesteście Moimi dziećmi.

A wy, którzy żyjecie w prawdziwym Świecie, powiedzcie im, jak słodko żyje się w Prawdzie! Powiedzcie jeszcze tym chrześcijanom, tym drogim stworzeniom, Moim dzieciom, jak słodko jest myśleć, że istnieje Ojciec, który wszystko widzi, wie o wszystkim, o wszystko się troszczy, który jest nieskończenie dobry i potrafiący łatwo przebaczać, który zwleka z karą i karze niechętnie. Powiedzcie im też, że nie chcę zostawiać ich samych i bez zasług w niedolach życia. Niech przyjdą do Mnie. Ja im pomogę, zmniejszę ich brzemień, osłodzę ich bardzo ciężkie życie. Upoję ich Moją ojcowską Miłością, aby uczynić ich szczęśliwymi teraz i w wieczności.

A wy, dzieci Moje, które - straciwszy wiarę - żyjecie w ciemności, podnieście oczy, a zobaczycie jasne promienie nadchodzące, aby was oświecić. Ja jestem Słońcem, które oświetla, ogrzewa i rozpala. Patrzcie i poznajcie, że jestem waszym Stworzycielem, waszym Ojcem, waszym jednym i jedynym Bogiem. Właśnie dlatego że was kocham, przychodzę dać się umiłować, abyście wszyscy byli zbawieni.

Zwracam się do wszystkich ludzi całego świata, każąc rozbrzmiewać temu wezwaniu Mojej ojcowskiej Miłości. Nieskończona Miłość, którą pragnę dać wam poznać, jest stale trwającą rzeczywistością. Kochajcie, kochajcie, zawsze kochajcie! Sprawcie, aby kochany był też Ojciec, abym mógł od dziś ukazać się wszystkim jako Ojciec najbardziej gorzącej Miłością do was.

Was, Moi umiłowani synowie, kapłani i zakonnicy, zachęcam, byście dawali poznać tę ojcowską Miłość, którą żywię do wszystkich ludzi, a do was szczególnie.

Jesteście zobowiązani tak pracować, aby Moja Wola spełniała się w ludziach i w was. Wolą tą jest, abym był znany, czczony i kochany. Nie pozwólcie, by Moja Miłość tak długo była nieaktywna, bowiem spala Mnie pragnienie bycia kochanym! Oto jest wiek bardziej uprzywilejowany od wszystkich. Z obawy, by ten przywilej nie został wam odebrany, nie pozwólcie, by minął! Dusze potrzebują pewnych dotknięć Bożych, a czas nagli. Nie lękajcie się niczego, jestem waszym Ojcem, pomogę wam w wysiłkach i w pracy. Będę was zawsze podtrzymywał i dam wam zakosztować, nawet już na tym świecie, Pokoju i Radości duszy. Sprawię, że zaowocuje wasza postęga i wasze dzieła pełne gorliwości. Udzielę daru nieocenionego, ponieważ dusza, która trwa w Pokoju i Radości, już zaczyna kosztować Nieba, oczekując wiekuistej nagrody.

Mojemu Wikariuszowi, Najwyższemu Kapłanowi, Memu Namiestnikowi na ziemi przekazałem szczególne upodobanie w apostołacie misji w dalekich krajach, a zwłaszcza ogromny zapal potrzebny do rozszerzenia na cały świat nabożeństwa do Najświętszego Serca Mego Syna Jezusa. Teraz powierzam mu dzieło, które ten sam Jezus przyszedł spełnić na ziemi: uwielbić Mnie, dając Mnie poznać takim, jaki jestem, jak i Ja właśnie to powiedziałem do wszystkich ludzi, Moich dzieci, Moich stworzeń.

Gdyby ludzie mogli przeniknąć Serce Jezusa z wszystkimi Jego pragnieniami i Jego chwałą, poznaliby, że Jego najgorętszym pragnieniem jest uwielbienie Ojca, Tego który Go posłał i przede wszystkim niedawanie Mu chwały uszczuplonej, jak to czyniono do dziś, lecz chwały pełnej, jaką człowiek może i powinien Mi oddawać jako Ojcu, Stworzycielowi, a jeszcze bardziej jako Twórcy jego odkupienia!

Domagam się od człowieka tego, co może Mi ofiarować: zaufania, miłości i wdzięczności. Pragnę być znany, czczony i miłowany nie dlatego, że potrzebuję Mojego stworzenia lub jego adoracji. Zniżam się do niego jedynie dlatego, aby je zbawić i uczynić uczestnikiem Mojej chwały. Również dlatego, że Moja Dobroć i Miłość spozstrzega, że istoty - które wyciągnąłem z nicości i przybrałem za prawdziwe dzieci - wpadają w wielkiej ilości w wiekiuste nieszczęście z demonami, nie dochodząc do celu swego stworzenia, tracąc swój czas i swoją wieczność!

Jeżeli czegoś pragnę, zwłaszcza obecnie, to po prostu większej żarliwości ze strony sprawiedliwych, wielkiej łatwości nawrócenia grzeszników. Pragnę nawrócenia szczerego i trwałego, powrotu synów marnotrawnych do domu ojcowskiego, w szczególności Żydów i wszystkich innych, którzy też są Moimi stworzeniami i Moimi dziećmi: schizmatyków, heretyków, masonów, nieszczęsnych niewiernych, świętokradców i członków różnych tajnych sekt. Pragnę, aby - chcąc czy nie chcąc - cały świat wiedział, że istnieje Bóg i Stworzyciel. Ten Bóg, który przemówi podwójnie do ich niewiedzy i do ich nieznajomości. Nie wiedzą, że Ja jestem ich Ojcem.

Wiercie Mi, wy którzy Mnie słuchacie czytając te słowa! Gdyby wszyscy ludzie znajdujący się z dala od naszego Kościoła katolickiego usłyszeli o tym Ojcu, który ich kocha, który jest ich Stworzycielem i Bogiem, o Ojcu, który pragnie im dać życie wieczne, duża część z nich, także spośród najbardziej upartych, przysłaby do tego Ojca, o którym mówilibyście im.

Jeżeli nie możecie iść osobiście, aby do nich przemawiać, szukajcie innych sposobów. Są tysiące sposobów bezpośrednich i pośrednich. Posługujcie się nimi w pracy, w prawdziwym duchu uczniów i z wielkim zapałem. Obiecuję wam, że wasze wysiłki będą prędko - dzięki łasce - ukoronowane wielkimi sukcesami. Stańcie się apostołami Mojej ojcowskiej Dobroci, a przez gorliwość, jaką dam wam wszystkim, będziecie mieć siłę i moc nad duszami.

Będę zawsze przy was i w was. Jeżeli dwóch będzie przemawiać, Ja będę między tymi dwoma, jeżeli będzie was więcej, będę między wami. W ten sposób będziecie mówić to, czym Ja was natchnę, i wprowadzę waszych słuchaczy w pożądane nastawienie. I tak ludzie zostaną podbici miłością i zbawieni na całą wieczność.

Jeśli chodzi o sposoby uwielbienia Mnie - tak jak tego pragnę - nie proszę was o nic innego jak tylko o wielkie zawierzenie. Nie sądźcie, że oczekuję od was surowości obyczajów, umartwień, że chcę, byście chodzili boso lub padali twarzą w proch, posypywali się popiołem itp. ...Nie, nie! Chcę - i to jest Mi drogie - byście zachowywali wobec Mnie postawę dziecięcą, pełną prostoty i zaufania Mi!

Z waszą pomocą stanę się wszystkim dla wszystkich, jak najczulszy i najbardziej kochający Ojciec. Będę w zażyłości z wami wszystkimi, oddając się wam wszystkim, czyniąc się małym, aby was uczynić wielkimi na wieczność.

Większa część niewierzących, ateistów, bezbożników i różnych wspólnot trwa w niegodziwości i niewierze, sądzą bowiem, że Ja będę wymagał od nich rzeczy niemożliwych. Sądzą, że będą musieli poddać się Moim rozkazom niby niewolnicy tyranowi, który - spowity w swą potęgę i pyszny - pozostaje daleko od swych

poddanych, aby zmusić ich do szacunku i pobożności. Nie, nie, dzieci Moje! Umieję uczynić się małym tysiąc razy bardziej niż przypuszczacie.

Wymagam natomiast wiernego przestrzegania przykazań, które dałem Mojemu Kościołowi, byście byli stworzeniami rozumnymi i nie przypominali zwierząt przez nieposłuszeństwo i złe skłonności; byście mogli zachować ten skarb, którym jest wasza dusza, ofiarowana wam przeze Mnie w pełni boskiej piękności, w jaką ją przyoblekłem.

Następnie - tak jak o to proszę - zróbcie to, o czym wam już powiadomiłem dla otoczenia Mnie specjalnym kultem. Dzięki temu sprawicie, że zostanie rozumiana Moja wola obdarowania was obficie i dania wam szerokiego udziału w Mojej Potędze i Chwale, jedynie po to, by wam uszczęśliwić i zbawić, ujawnić wam Moje jedyne pragnienie kochania was i bycia przez was kochanym. Jeżeli będziecie Mnie kochać miłością dziecięcą i ufną, to będziecie również żywić szacunek pełen miłości i uległości wobec Mojego Kościoła i Moich przedstawicieli.

Nie chodzi o taki szacunek, jaki macie teraz. On bowiem nie dopuszcza do was myśli o zażyłości ze Mną, bo przerażam was. Ten fałszywy szacunek, który Mi teraz okazujecie, jest niesprawiedliwością wyrządzaną Sprawiedliwości, jest raną zadawaną najbardziej wrażliwej części Mego Serca, jest zapomnieniem, lekceważeniem Mojej ojcowskiej Miłości do was.

Źle pojęty szacunek wobec Mnie jest tym, co Mnie najbardziej smuciło w Moim izraelskim narodzie i co Mnie wciąż smuci w dzisiejszej ludzkości. Nieprzyjacieli ludzi rzeczywiście posłużył się nim, aby wtrącić ich w bałwochwalstwo

i spowodować schizmy. Posługuje się nim nadal i zawsze będzie się nim posługiwać przeciw wam, aby oddalić was od Prawdy, od Mojego Kościoła i ode Mnie. Ach, nie dajcie się już wlec nieprzyjacielowi, wierzcie w Prawdę, która się wam objawia, i kroczcie w Świecie tej Prawdy.

Wy, dzieci Moje, znajdujące się poza Kościołem katolickim, wiedźcie, że nie jesteście wyłączone z Mojej Miłości ojcowskiej. Kieruję do was serdeczne wezwanie, bo wy także jesteście Moimi dziećmi. Jeżeli dotąd żyliście w sidłach, które zastawiał na was demon, to poznajcie teraz, że was oszukał. Przyjdźcie do Mnie, waszego Ojca, a Ja was przyjmę z Radością i Miłością!

Również wy, którzy nie znacie żadnej innej religii poza tą, w której się urodziliście - a religia ta nie jest prawdziwa - otwórzcie oczy! Oto Ojciec wasz, oto Ten, który was stworzył i pragnie was zbawić! Przychodzę do was, aby przynieść wam Prawdę, a z nią Zbawienie. Widzę, że Mnie nie znacie, że nie wiecie, iż niczego innego nie pragnę od was jak tylko tego, byście Mnie poznali jako Ojca i Stworzyciela a także jako Zbawiciela. I to właśnie z powodu tej niewiedzy nie możecie Mnie kochać. Wiedźcie więc, że nie jestem tak bardzo daleko od was, jak sądzicie.

Jakże mógłbym zostawić was samych po stworzeniu was i przybraniu - przez Moją Miłość - za Moje dzieci? Idę za wami wszędzie, strzegę was we wszystkim, aby wszystko stało się potwierdzeniem Mojej wielkiej hojności wobec was. Mimo to zapominacie o Moich nieskończonych dobrodziejstwach i mówicie: „To natura dostarcza nam wszystkiego, sprawia, że żyjemy i umieramy”. Oto czas Łaski i Światła! Uznajcie więc, że Ja jestem jedynym prawdziwym Bogiem!

Aby dać wam prawdziwe szczęście w tym i przyszłym życiu, pragnę, byście czynili to, co wam proponuję w tym Świecie. Czas jest sprzyjający, nie pozwólcie więc umknąć miłości ofiarowującej się waszemu sercu w sposób tak namacalny!

Jako środek zalecam wszystkim uczestniczenie w liturgii Mszy świętej. Jest to dla Mnie bardzo miłe. Z czasem podam wam inne małe modlitwy, jednak nie chcę was przeciążać! Istotne będzie uczczenie Mnie tak, jak wam powiedziałem, przez ustanowienie Święta ku Mejej czci i służenie Mi z prostotą prawdziwych dzieci Boga, waszego Ojca, Stworzyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego.

Oto inne świadectwo Mojej Miłości do ludzi: dzieci Moje, nie będę mówił o całej wielkości Mojej nieskończonej Miłości. Wystarczy otworzyć Księgi święte, popatrzeć na Krucyfiks, Tabernakulum i Najświętszy Sakrament, by zrozumieć, do jakiego stopnia was umiłowalem! Pragnę wam jednak zasygnalizować przed zakończeniem tych niewielu słów, które są jedynie fundamentem Mego Dzieła Miłości wśród ludzi, kilka z niezliczonych dowodów Mojej Miłości do was. Robię to dla ukazania wam potrzeby wypełniania się na was Mojej woli i po to, abym był coraz lepiej znany i coraz bardziej kochany!

Dopóki człowiek nie żyje w Prawdzie, dopóty nie doświadcza w ogóle prawdziwej Wolności. Sądzicie, że życie w radości i pokoju wy, Moje dzieci, będące poza prawdziwym Prawem, dla posłuszeństwa któremu was stworzyłem. Jednak w głębi serca czujecie, że nie ma w was ani prawdziwego Pokoju, ani prawdziwej Radości i że nie żyjecie w prawdziwej Wolności Tego, który was stworzył i który jest waszym Bogiem, waszym Ojcem!

Nałóg doprowadził was do zła, was, którzy życie w prawdziwym Prawie lub raczej, którzy obiecaliście przestrzegać tego Prawa danego wam dla zapewnienia waszego zbawienia. Oddaliliście się od Prawa przez wasze niegodziwe postępowanie. Myślicie, że jesteście szczęśliwi? Nie. Czujecie, że wasze serce nie jest spokojne. Może myślicie, że szukając własnej przyjemności i różnych ludzkich radości wasze serce poczuje się w końcu zaspokojone? Nie. Pozwólcie Mi powiedzieć wam, że jeśli nie uznacie Mnie za waszego Ojca i nie przyjmiecie Mojego jarzma, by stać się prawdziwymi dziećmi Boga, waszego Ojca, nie będziecie żyli w prawdziwej wolności ani w prawdziwym szczęściu! Dlaczego? Dlatego, że stworzyłem was w jedynym celu, którym jest poznanie i kochanie Mnie oraz służenie Mi, na wzór prostego i ufego dziecka służącego swemu ojcu!

Dawniej, w Starym Testamencie, ludzie postępowali jak zwierzęta, nie dbali o żaden znak, który wskazywałby na ich godność dzieci Boga, ich Ojca. Tak więc, aby dać im poznać, iż chciałem ich podnieść do wielkiej godności dzieci Bożych, musiałem niekiedy okazać się przeraźliwie surowy. Później - kiedy zobaczyłem, że niektórzy z nich są dostatecznie rozumni, aby w końcu pojąć, że trzeba ustanowić jakieś różnice między nimi a zwierzętami - zacząłem ich napełniać Moimi dobrodziejstwami i zezwalałem, by odnosili zwycięstwa nad tymi, którzy nie potrafili jeszcze poznać i zachować swojej godności. Ponieważ ich liczba wzrastała, posłałem do nich Mojego Syna ozdobionego wszystkimi Boskimi doskonałościami - był bowiem Synem Boga doskonałego. I to On wytyczył im drogi doskonałości. Przez Niego zaadoptowałem was w Mojej nieskończonej

Miłości jako prawdziwe dzieci i później nie nazywałem was już zwykłym imieniem „stworzenia”, ale imieniem „dzieci”.

Przyobлекłem was prawdziwym Duchem Nowego Prawa, który nie tylko - jak ludzi dawnego prawa - odróżnia was od zwierząt, lecz wynosi was ponad ludzi Starego Testamentu. Podniosłem was wszystkich do godności dzieci Bożych. Tak, jesteście Moimi dziećmi i musicie mówić Mi, że jestem waszym Ojcem. Ufajcie Mi jednak jak dzieci, gdyż bez ufności nigdy nie będziecie mieli prawdziwej wolności.

Wszystko to powiedziałem wam, abyście poznali, że Ja przychodzę przez to Dzieło Miłości, by pomóc wam skutecznie zrzucić tyrańską niewolę, która więzi wasze dusze. Powiedziałem to także po to, aby dać wam zakosztować prawdziwej wolności. Z niej wypływa prawdziwe szczęście, wobec którego wszystkie ziemskie radości są niczym. Podnieście się wszyscy ku tej godności dzieci Bożych i nauczcie się szanować waszą wielkość, a Ja będę bardziej niż kiedykolwiek waszym Ojcem, najbardziej kochającym i najmiłosierniejszym.

Przyszedłem przynieść Pokój przez to Dzieło Miłości temu, kto czci Mnie i ufa Mi. Zwłaszcza gdy Mnie wzywa i kocha jak swego Ojca sprawię, że zstąpi na niego promień Pokoju we wszystkich jego przeciwnościach, niepokojach, we wszelkiego rodzaju udrękach. Jeżeli rodziny będą czcić Mnie i kochać jak Ojca, obdaruję je Moim pokojem, a z nim - Moją Opatrznością. Jeżeli robotnicy, przemysłowcy i różni rzemieślnicy będą Mnie wzywać i czcić, ofiaruję im Mój Pokój, Moją Siłę, ukazać się im jako Ojciec dobry i miłosierny. Jeżeli w każdej chrześcijańskiej

społeczności będzie się Mnie wzywać i czcić, ofiaruję Mój Pokój, okażę się najczulszym Ojcem i Moją Potęgą zapewnię zbawienie wieczne dusz.

Jeżeli cała ludzkość wezwie Mnie i uczi, sprawię, że zstąpi na nią, niby dobroczynna rosa, Duch Pokoju. Jeżeli wszystkie narody będą Mnie wzywać i czcić, nigdy nie będzie już niezgody ani wojen, gdyż Ja jestem Bogiem Pokoju i tam gdzie jestem nie będzie wojny.

Chcecie osiągnąć zwycięstwo nad waszym nieprzyjacielem? Wzywajcie Mnie, a zatriumfujecie nad nim zwycięsko. Przecież wiecie, że wszystko mogę Moją Potęgą. Zatem ofiarowuję wszystkim tę Potęgę, abyście się nią posługiwali teraz i w wieczności. Ja zawsze okażę się waszym Ojcem, obycie tylko wy dawali się poznać jako Moje dzieci. Czego mógłbym pragnąć przez to Dzieło Miłości, jeśli nie znalezienia serc mogących Mnie zrozumieć?

Jestem Świętością, którą posiadam w doskonałości i pełni. Ofiarowuję wam tę Świętość, której jestem Twórcą, przez Mego Ducha Świętego, i przywracam ją waszym duszom przez zasługi Syna. To właśnie przez Mego Syna i Ducha Świętego przychodzę ku wam, do was i w was szukam Mojego wypoczynku. Słowa: „przychodzę do was”, wydadzą się niektórym duszom tajemnicze, jednak nie ma w nich żadnej tajemnicy. Po tym bowiem jak zleciłem Mojemu Synowi ustanowienie Najświętszej Eucharystii, postanowiłem wchodzić w was za każdym razem, gdy przyjmujecie Świętą Hostię. Oczywiście, nic Mi nie przeszkadzało przychodzić do was także przed ustanowieniem Eucharystii, bo nie ma dla Mnie

nic niemożliwego! Jednak przyjmowanie tego Sakramentu jest działaniem łatwym do zrozumienia i wyjaśnia wam ono, w jaki sposób przychodzi do was.

Kiedy jestem w was łatwiej wam daję to, co posiadam, pod warunkiem że Mnie o to prosicie. Przez ten Sakrament łączycie się ze Mną ściśle i to w tej bliskości wylanie Mojej Miłości sprawia, że w duszy waszej rozlewa się Świątość, którą Ja posiadam. Zalewam was Moją Miłością, zatem powinniście Mnie prosić o cnoty i doskonałość, których potrzebujecie, a możecie być pewni, że w tych chwilach odpoczynku Boga w sercu Jego stworzenia nic nie będzie wam odmówione. Ponieważ posiadacie miejsce Mojego odpoczynku, czy więc nie zechcielibyście Mi go dać? Jestem waszym Ojcem i waszym Bogiem, czy ośmielicie się odmówić Mi tego? Ach, nie sprawiajcie Mi cierpienia waszym okrucieństwem wobec Ojca, który prosi was o tę jedyną łaskę dla Siebie.

Zanim skończę to Orędzie, pragnę wyrazić życzenie wobec pewnej liczby dusz poświęconych Mojej służbie. Tymi duszami jesteście wy, kapłani, zakonnicy i zakonnice. Jesteście poświęceni Mojej służbie bądź w kontemplacji, bądź w dziełach miłosierdzia i apostołatu. Z Mojej strony jest to przywilej Mojej Dobroci, z waszej - wierność powołaniu dzięki waszej dobrej woli.

Oto i to życzenie: wy, którzy łatwiej pojmujecie to, czego oczekuję od ludzkości, proście Mnie, abym mógł spełniać Dzieło Mojej Miłości we wszystkich duszach. Wy znacie wszystkie trudności, które trzeba przezwyciężyć, aby zdobyć jedną duszę. Oto więc skuteczny środek, który sprawi, że łatwo wam będzie pozyskać dla Mnie ogromne mnóstwo dusz: środek ten polega właśnie na doprowadzeniu

do tego, że będę znany, kochany i czczony przez ludzi. Przede wszystkim pragnę, abyście właśnie wy zaczęli jako pierwsi. Co za radość dla Mnie zająć pierwsze miejsce w domach kapłanów, zakonników i zakonnic!

Co za radość dla Mnie znaleźć się jako Ojciec wśród dzieci Mojej Miłości! Z wami, Moi bliscy, rozmawiać będę jak z przyjaciółmi! Będę dla was najdyskretniejszym z powierników! Będę dla was wszystkim, tym, Kto wystarczy wam za wszystko. Będę przede wszystkim Ojcem, który przyjmuje wasze pragnienia, napełniając was Swoją Miłością, Swoimi dobrodziejstwami, Swoją wszechobejmującą czułością.

Nie odmawiajcie Mi tej radości, której pragnę zażywać wśród was! Oddam wam ją stokrotnie i, skoro będziecie Mnie czcić, Ja też uczczę was, przygotowując wam wielką chwałę w Moim Królestwie! Jestem Światłością światłości. Tam gdzie Ona wnika, będzie życie, chleb i szczęście. Ta Światłość oświeci pielgrzyma, sceptyka, ignoranta. Oświeci was wszystkich, o ludzie, żyjący na tym świecie pełnym ciemności i nałogów. Gdybyście nie mieli Mojej Światłości, wpadalibyście w otchłań śmierci wiecznej!

Ta Światłość wreszcie oświecać będzie drogi - prowadzące do prawdziwego Kościoła katolickiego - biednym dzieciom będącym jeszcze ofiarami zabobonów. Okażę się Ojcem tych, którzy najbardziej cierpią na tej ziemi, dla nieszczęsnych trędowatych. Okażę się Ojcem tych wszystkich ludzi, którzy są opuszczeni, wyłączeni z każdej ludzkiej społeczności. Okażę się Ojcem strapionych, Ojcem chorych, a przede wszystkim konających. Okażę się Ojcem wszystkich rodzin, sierot, wdów, więźniów, robotników, młodzieży. Okażę się Ojcem we wszystkich

potrzebach. W końcu okażę się Ojcem królów, Ojcem ich narodu. Wszyscy odczujecie Moją Dobroć, wszyscy odczujecie Moją Opiekę i wszyscy ujrzą Moją Potęgę!

Dla wszystkich Moje Ojcowskie i Boskie Błogosławieństwo. Amen!

Szczególnie dla Mojego syna i Przedstawiciela. Amen! Szczególnie dla Mojego syna Biskupa. Amen! Szczególnie dla Mojego syna, twojego Ojca duchownego. Amen! Szczególnie dla Moich córek, twoich Matek. Amen! Dla całej Kongregacji Mojej Miłości. Amen! Dla całego Kościoła i dla całego Kleru. Amen! Szczególne błogosławieństwo dla Kościoła w Czyścju. Amen! Amen!

Modlitwa Matki Eugenio

O, mój Ojciec niebieski, jak jest słodko i miło wiedzieć, że Ty jesteś moim Ojcem, a ja - Twoim dzieckiem! Przede wszystkim wtedy, gdy niebo mojej duszy jest czarne, a mój krzyż zbyt ciężki, odczuwam potrzebę, aby Ci powiedzieć: "Ojciec, wierzę w Twoją miłość do mnie!" Tak, wierzę, że Ty jesteś moim Ojcem, a ja - Twoim dzieckiem! Wierzę, że czuwasz w dzień i w nocy nade mną i że nawet jeden włos nie spadnie z mojej głowy bez Twojego pozwolenia! Wierzę, że jako nieskończenie Mądry wiesz lepiej niż ja, co jest dla mnie korzystne! Wierzę, że jako nieskończenie Mocny wyprowadzasz dobro ze zła! Wierzę, że jako nieskończenie Dobry, sprawiasz, iż wszystko służy dobru tych, którzy Cię kochają i pomimo rąk, które mnie ranią, całuję Twoją dłoń, która leczy!

Wierzę, lecz pomnóż moją wiarę, a zwłaszcza moją nadzieję i moją miłość! Naucz mnie dobrze widzieć Twoją miłość, która kieruje wszystkimi wydarzeniami mojego życia. Naucz mnie zdawać się na Twoje prowadzenie jak dziecko w ramionach swej matki.

Ojciec, Ty wiesz wszystko. Ty widzisz wszystko. Ty znasz mnie lepiej, niż ja znam samą siebie. Wszystko możesz i kochasz mnie! O, mój Ojciec, ponieważ chcesz, abyśmy prosili Cię o wszystko, przychodzę z ufnością prosić Cię z Jezusem i Maryją o.... (należy wymienić łaskę, o którą się prosi). W tej intencji ofiaruję Ci - w jedności z ich Najświętszymi Sercami - wszystkie moje modlitwy, ofiary i umartwienia oraz największą wierność moim obowiązkom. *Udziel mi światła, siły i łaski Twojego Ducha! Umocnij mnie w tymże Duchu tak, żebym nigdy go

nie straciła, nie zasmuciła ani nie osłabiła we mnie. Mój Ojcze, proszę Cię o to w Imię Jezusa Chrystusa, Twego Syna. A Ty, o Jezu, otwórz Swe Serce i włóż w nie moje serce, a potem razem z Sercem Maryi ofiaruj je naszemu Boskiemu Ojcu! W zamian za to wyproś mi łaskę, której tak potrzebuję!

Mój Boski Ojcze, spraw, by Cię poznali wszyscy ludzie. Niech cały świat ogłasza Twoją dobroć i Twoje miłosierdzie! Bądź moim czułym Ojcem i chroń mnie wszędzie jak źrenicy Twoich oczu. Niech na zawsze zachowam godność Twojego dziecka. Zmiłuj się nade mną!

* * *

Boski Ojcze, słodka Nadziejo naszych dusz, bądź znany, czczony i kochany przez ludzi! Boski Ojcze, nieskończona Dobroci objawiająca się wszystkim narodom, bądź znany, czczony i kochany przez ludzi! Boski Ojcze, dobroczynna Roso dla ludzkości, bądź znany, czczony i kochany przez ludzi!

*Jeśli modlitwę tę odmawia się jako nowennę, można dorzucić: "Przyrzekam Ci wierność szczególnie przez te 9 dni w sytuacjach... w spotkaniach...".